

Z narodzeniem
Moniki było tak s. 8

Misjonarz to człowiek
dobry s. 12

Świat pomalowany
na niebiesko s. 20

misjonarz

nr 12 (395) • grudzień 2014

miesięcznik księży werbistów

MOJE SPOTKANIE Z POLSKOŚCIĄ s. 3



nr 12/2014 misjonarz

- *Fransesko Kapu SVD* – **Moje spotkanie z polskością s. 3**
- *Anthony Erragudi SVD* – **Tam czy tu – Kocham Boże Narodzenie! s. 6**
- *Eric Hounake SVD* – **Święto dzieci s. 7**
- *Andrzej Dzida SVD* – **Z narodzeniem Moniki było tak s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10**
- **W ŚWIETLE SŁOWA s. 11**
- *Józef Mazur SVD* – **Misjonarz to człowiek dobry s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- *Andrzej Danilewicz SVD* – **W godzinę dookoła świata s. 16**
- *Anna Kot* – **Świat pomalowany na niebiesko s. 20**



- *Barbara Zięba* – **Światło zwyciężające ciemność s. 22**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24**
- **NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25**
- **ŚWIAT MISYJNY: MOŁDAWIA s. 27**
Roman Czajka SVD – **Wierbiści w Mołdawii s. 28**
- **POCZTA MISYJNA s. 31**



W następnych numerach:

- *Krzysztof Malejko SVD*, Tet – Nowy Rok w Wietnamie
- *Łukasz Chrunik SVD*, Chiński Nowy Rok na Tajwanie
- *Konrad Keler SVD*, Nowy Rok na Bali

Okładka I: Szopka z Togo. Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie

fol. *Andrzej Danilewicz SVD*

Okładka IV: Obraz autorstwa Liu He Bei, artyści z Tajwanu

fol. *Łukasz Chrunik SVD*

Droży Czytelniczy!



Lidia Popielewicz

Jezus Chrystus „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia (...) stał się Człowiekiem”, wyznajemy w *Credo*. W Boże Narodzenie świętujemy fakt, że *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14), świętujemy Wcielenie i niepojętą Miłość Boga do człowieka. W swoim miłosierdziu Bóg, chcąc ocalić człowieka od wiecznej zagłady, przybliżył się do swojego ludu tak bardzo, że stał się jednym z nas, naszym Bratem. To Cud nad cudami – Bóg zechciał objawić się człowiekowi poprzez przyjęcie człowieczeństwa, zechciał żyć wśród nas. Nieograniczony i Nieskończony, w bezmiarze pokory godzi się na przyjęcie granic istoty ludzkiej. Od tej chwili człowiek, poznając Boga – Jezusa dzięki Ewangeliom, może wciąż czerpać wzór i pytać, co robić, aby coraz pełniej być człowiekiem. Człowiekiem, bo to wystarczy. Człowiekiem został bowiem stworzony i powołany na świat po to, aby być ikoną Boga i by *czynić sobie ziemię poddaną* (zob. Rdz 1,28). Co to znaczy? To znaczy żyć w sposób święty. Świętości nie można oddzielić od człowieczeństwa, i na odwrót – człowieczeństwa od świętości. Oczywiście, każdy jest ułomny,

niepełny, słaby, ale niezgoda na to motywuje do dążenia, aby być człowiekiem na wzór ikony Jezusa z Ewangelii. A ponieważ każdy jest inny, o szczegóły swego człowieczeństwa każdy może pytać na modlitwie.

Tak więc świętujemy rodziny Emmanuela – Boga wśród nas i z nami. Zazwyczaj towarzyszą temu tradycja i szczególne zwyczaje, w każdym kraju inne – bogactwo kultur w różnych zakątkach ziemi. Wielokrotnie na łamach „Misjonarza” publikowaliśmy artykuły opowiadające, w jaki sposób świętuje się Boże Narodzenie na innych kontynentach. Tym razem akcent jest przeniesiony na świętowanie tego czasu w Polsce, ale z perspektywy osób – księży werbistów – którym przyszło żyć i pracować na misjach... w Polsce. Zachęcam do przeczytania tych stron miesięcznika, bo być może należymy do grona tych, którzy – parafrazując stare porzekadło – cudze chwałą, a swego nie doceniają.

A na koniec życzę – w imieniu zespołu redakcyjnego „Misjonarza” – aby świętowanie Bożego Narodzenia było czasem refleksji i kontemplacji Miłości Boga do człowieka, czasem rozradowania się tą Miłością. Niech dzięki Niej i w Niej będą to dni szczególnie okazywania miłości gestem, spojrzeniem czy uśmiechem drugiemu człowiekowi przy stole wigilijnym, w kościele, na ulicy. Pięknych świąt! ☩

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/395/2014

☩ Zespół: *Andrzej Danilewicz SVD*, *Wiesław Dudar SVD*, *Dominika Jasińska SSPs*, *Agnieszka Piasecka*, *Lidia Popielewicz* (red. nac.); **Stali współpracownicy:** *Franciszek Bak SVD*, *Janusz Brzozowski SVD*, *Konrad Keler SVD*, *Małgorzata Madej*, *Jan J. Stefanów SVD*; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** *Joanna Złonkiewicz*; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adjustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Moje spotkanie z polskością

Fransesko Kapu SVD

Czy jest jeszcze jakiś kraj tak bogaty kulturowo jak Polska? Być może. Ale jeśli chodzi o kolędy i obyczaje świąteczne, Polska niewątpliwie znajduje się w gronie nielicznych krajów chrześcijańskich z długą i bogatą tradycją.



O. Fransesko Kapu SVD solo przy gitarze

Przeżyłem szok kulturowy, gdy po raz pierwszy zetknąłem się z polską kulturą, a w szczególności kulturą chrześcijańską – z polskością, czyli tym, co polskie i charakterystyczne dla Polski. Już po niespełna dwóch miesiącach pobytu w Polsce dane mi było poznać tradycje i uczestniczyć w obrzędach bożonarodzeniowych w czasie, kiedy borykałem się jeszcze z językiem polskim, który nie należy do łatwych, a ledwo go wówczas znałem. Trudny początek, ale z drugiej strony było to naturalne połączenie dwóch dziedzin: języka i kultury. I choć na pierwszym planie powinna znaleźć się nauka języka, to nie sposób oddzielić jednego od drugiego. Gdzie ja jestem? – pytałem siebie przy wi-

gilijnym stole oraz w czasie dzielenia się opłatkiem we wspólnocie. Czułem się, jakbym z moją wiarą był daleko w tyle za Polakami. Miałem do czynienia z czymś zupełnie nowym. Kolędy, jasełka, tradycyjne potrawy, zwyczaj łamania się opłatkiem przy składaniu świątecznych życzeń i pozdrowień itp. Do chwili świętowania Wieczery Wigilijnej przy eucharystycznym stole, tzn. Pasterki, wszystko było dla mnie nowe.

BYĆ SZCZĘŚCIARZEM

Jednak patrząc z perspektywy czasu, polskie tradycje i obyczaje – chociaż początkowo dla mnie obce – wcale nie są trudne do przyjęcia. Wręcz przeciwnie. Powiedziałbym,

że każdy, kto je rozumie i ich doświadcza, jest szczęściarzem. Pamiętam sytuację, kiedy pan Martinus, jeden z członków personelu dyplomatyczno-konsularnego z Ambasady Indonezji w Warszawie, zadzwonił do mnie, przerażony niezrozumiałą dla niego sytuacją. Otrzymał on od znajomego list z życzeniami świątecznymi. Nie dość, że życzenia wyrażone były w języku polskim, którego nie rozumiał ani trochę, to jeszcze znalazł w kopercie kawałek opłatka. Kiedy dowiedział się ode mnie, że to nie jest Święta Hostia, odetchnął z ulgą i zrezygnował z zamiaru oddania Jej należnej czci. Mimo zamieszania wokół opłatka, nie ukrywał jednak zadowolenia i okazywał wdzięczność znajomemu, który bezinteresownie dzielił się z nim kawałkiem białego chleba.

Jednak trudno jest oceniać coś z zewnątrz, bez zaangażowania. Pewne wydarzenia nabierają głębszego sensu i znaczenia wówczas, kiedy jest się ich uczestnikiem. Np. moi indonezyjscy przyjaciele czy członkowie rodziny, którzy mieli okazję słuchać polskich kolęd z płyty, byli nimi zdziwieni i wykazali brak zainteresowania. Stwierdzili jedynie, że są one zupełnie inne pod względem stylu i melodii. Przyznali, że, owszem, są jedyne w swoim rodzaju, ale nie dostrzegli w nich piękna. To naturalna reakcja.

PEWIEN PARADOKS

Żyjąc w Polsce, dostrzegam jednak pewien paradoks, jaki kryje się w tych pięknych polskich tradycjach. Z jednej strony, czuję się religijnie wzbogacony, za każdym razem, w czasie świąt Bożego Narodzenia. Bo czyż nie jest to piękny widok, gdy członkowie rodziny, gromadząc się wokół stołu wigilijnego, tworzą więź i jedność, a dzieląc

foto: archiwum Fransesko Kapu SVD

się opłatkiem, życzą sobie nawzajem dobra? Cała ta tradycja świętowania i kolędowania wywołuje we mnie najcieplejsze, radosne nastroje i uczucia – te przesycone spokojem chwile spędzone wraz z rodziną przy stole, a potem podniosła i uroczysta atmosfera na Pasterce, również za sprawą muzyki organowej w kościele. Nie potrafię opisać, jak bardzo zachwyca mnie urok tych świąt, obchodzonych z piękną tradycją w tle. A z drugiej strony towarzyszy mi poczucie braku, a nawet żal, szczególnie wtedy, gdy cofam się myślą do dawnych lat. Bo tego mi brakowało i nadal brakuje w rodzinie i parafii, w której wyrosłem. Kiedyś np. dowiedziałem się, że śp. o. Stanisław Wyparło SVD wprowadził polską tradycję dzielenia się opłatkiem w parafii Reo, gdzie pełnił funkcję proboszcza. Zrodziła się we mnie nadzieja – choć przecież nie wiadomo, czy po jego odejściu z parafii tradycja ta nadal jest podtrzymywana. Dla mnie zaś wprowadzenie i promowanie takiej tradycji „u swoich” na razie pozostaje tylko marzeniem, które być może, jak mam nadzieję, w przyszłości się spełni.

PRZYCIĄGAJĄCY MAGNES

Tak jak pisałem, podczas świąt Bożego Narodzenia w Polsce wszystko jest wyjątkowe: atmosfera, nastroje, tradycyjne potrawy, świąteczny zapach, a ponadto zwyczaj łamania się opłatkiem – najważniejszy moment wieczery wigilijnej. Nie ma co się dziwić – co jest niepowtarzalne w tym czasie, staje się najbardziej przyciągającym magnesem, ponieważ ma miejsce tylko raz w roku i na co dzień nie występuje. Każdy zatem z utęsknieniem czeka na te świąteczne dni i chce je spędzić z rodziną. Do tego wszystkiego dochodzą kolejki do spowiedzi świętej, by odpowiednio się przygotować – bo nie wypada z sercem nieoczyszczonym zasiąść do stołu i przyjąć Tego, który stał się Człowiekiem. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wiara zakorzeniona w tak wspaniałych tradycjach i z nich wyrastająca, dobrze się utrzymuje.



Madonna z Dzieciątkiem z Indonezji, którą otrzymał papież Benedykt XVI w czasie ostatniej Kapituły Generalnej werbistów w Nemi

for. Andrzej Danilewicz SVD



fot. archiwum Fransesko Kapu SVD

O. Fransesko przy świątecznym stole

A jak tam u Was, w Indonezji? Jakie macie zwyczaje? – często słyszałem takie pytania. A przecież trudno mówić o tradycjach świątecznych w kraju, gdzie Kościół – choć rozwija się dynamicznie – jest jeszcze stosunkowo młody (początki chrześci-

jaństwa związane są z przybyciem Portugalczyków w 1511 r.), a tym bardziej trudno mówić o zwyczajach w moich rodzinnych stronach, tzn. w regionie Manggarai, gdzie Kościół niedawno, bo w 2012 r. obchodził 100. rocznicę istnienia. Choć urodzi-

łem się w katolickiej rodzinie, to nie przypominam sobie sytuacji, abyśmy wspólnie śpiewali kolędy. Nie mamy również tradycyjnych potraw, ważne tylko, by były one inne od codziennych. Natomiast wszystkie obrzędy i zwyczaje skupiają się wokół kościoła parafialnego.

Dodam na marginesie, że podoba mi się i to w Polsce, że istnieją dwa rodzaje kolęd: te wzbogacone o rubaszne sceny z życia pasterzy i nastrojowe kołysanki śpiewane Dzieciątku czy wyrażające adorację Króla oraz pasterańki przeznaczone do śpiewania w domach. W Manggarai natomiast są pieśni, które zazwyczaj wykonuje chór i zespół muzyczny oraz inne, znane wszystkim, zwykle przetłumaczone z łaciny, do wspólnego śpiewania w czasie Mszy św., rzadko w domu. Oprócz kościoła, kolędy można też usłyszeć w publicznych środkach transportu i w mediach, np. telewizji czy radiu. W mojej parafii popularny jest także św. Mikołaj, znany jako *sinterklaas*, jako że proboszczem w niej przez 40 lat był Holender.

Jak widać, istnieją znaczące różnice w świętowaniu Bożego Narodzenia w Polsce i w Indonezji. Dlatego mieszkając w Polsce, czuję się duchowo ubogacony. Dziękuję Ci, Polsko, za Twoją polskość!



WIGILIJNY STÓŁ

Pozostawianie pustego miejsca przy wigilijnym stole to nasza bożonarodzeniowa tradycja. Można „zaprosić do stołu” misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby on z kolei mógł podzielić się z innymi tym, co będzie miał w czasie wigilijnej wieszki. W ten sposób krąg świątecznego stołu poszerzy się o ludzi potrzebujących z krajów misyjnych.

Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie

WIGILIJNY STÓŁ

Referat Misyjny Księża Werbistów
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



fot. Andrzeja Danilewicz SVD

Szopka z Boliwii. Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księża Werbistów w Pieniężnie

Mam 36 lat. Miałem 15 lat i byłem po maturze, kiedy wstąpiłem do niższego seminarium Zgromadzenia Słowa Bożego w Indiach. Gimnazjum i liceum ukończyłem, mieszkając w internacie prowadzonym przez księży. Z tego względu na święta Bożego Narodzenia lub Wielkanocy nie mogłem być w domu. Od 21 lat jestem w zakonie, w tym 11 lat w Polsce.

W Indiach czy w Polsce, święto Boże Narodzenie to czas wielkiej radości, że Dzieciątko się narodziło. Różnimy się tylko w obyczajach, ale czym konkretnie?

Tam, w Indiach, kolędowanie trwa przed świętami, a tu, w Polsce, zwykle po świętach. Jego celem w Indiach jest oznajmienie wszystkim ludziom, zwłaszcza innych religii, że zbliża się Boże Narodzenie, a tym

Madonna z Dzieciątkiem z Indii. Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie

fot. Andrzej Danilewicz SVD



jest dniem oglądania i nagradzania najpiękniejszej szopki przez księdza wraz z radą, czyli starszyzną wioski. Niechrześcijanie składają życzenia chrześcijanom, a chrześcijanie w podziękowaniu przekazują słodycze wypiekane w domach tylko na te święta.

Jeśli chodzi o dekoracje bożonarodzeniowe, to stajenka z różnymi zwierzętami budowana jest przed kościołem. Natomiast w kościele jest przeprowadzany konkurs na najlepszą szopkę, a ta ma odnosić się do współczesności, to znaczy pokazać, jak wyglądałoby narodzenie Chrystusa w naszych czasach. Pomysłodawca takiej szopki otrzymuje

Anthony Erragudi SVD

TAM CZY TU – KOCHAM BOŻE NARODZENIE!



fot. archiwum Anthony Erragudiego SVD

samym zaprasza się ludzi na Pasterkę, a po niej do obejrzenia scen Bożego Narodzenia w wykonaniu wielkich aktorów, którymi mogą być również niechrześcijanie. Pasterka trwa ok. 3-4 godzin, a przedstawienie 3 godziny, czyli świętowanie trwa do białego rana. Następnie wszyscy spotykają się na wspólnym posiłku. Rodziny katolickie i niekatolickie składają swoje dary w świątyni – pieniądze lub dary w naturze. Ich składanie w czasie Mszy św. trwa niekiedy pół godziny, ponieważ wierni przynoszą jajka, cukier, ryż, warzywa, owoce, kury, gołębie, kozy, barany itd.


Każda rodzina katolicka wykonuje szopkę, którą stawia przed domem. Zwykle drugi dzień świąt

O. Anthony Erragudi SVD podczas świąt Bożego Narodzenia w Polsce

nagrodę z parafii i szopka wg jego projektu jest stawiana w kościele.

Tutaj, w Polsce, są roraty dla dzieci, rekolekcje adwentowe, spowiedź świąteczna, spotkania opłatkowe w szkole, w miejscach pracy czy w domu oraz kolędowanie. A jeśli chodzi o zwyczaje, bardzo podoba mi się przygotowanie dodatkowego nakrycia przy stole dla niespodziewanego gościa. Poza tym lubię wigilię i dzielenie się z opłatkiem, jak również wysyłanie opłatka pocztą. Doceniam też przygotowywanie tradycyjnych potraw na świąteczny stół, według lokalnych zwyczajów.

Każdy kraj ma zatem swoje obyczaje i wszędzie jest dobrze, oczywiście „dla chcącego”.

Z okazji Bożego Narodzenia życzę sobie i Wam, Drodzy Czytelnicy, wspólnego przeżycia tegorocznych świąt, a więc błogosławionego czasu. 

ŚWIĘTO DZIECI

Togo to niewielki kraj w Afryce Zachodniej nad Oceanem Atlantyckim. Werbiści przybyli tu w 1892 r. i od tego czasu Kościół katolicki zaczął stawiać pierwsze kroki w tym kraju. Pomimo 123 lat ewangelizacji, wielu mieszkańców Togo nadal wyznaje religie tradycyjne. Chrześcijanie stanowią drugą pod względem liczebności grupę wyznaniową. Coraz liczniejsi stają się wyznawcy islamu oraz licznych sekt.

Święta Bożego Narodzenia przypadają na czas harmatanu – suchego wiatru wiejącego od Sahary i niosącego tumany piaskowego pyłu, który unosi się przez większą część dnia, zasłaniając promienie słoneczne. To z kolei sprawia, że wieczory i noce bywają relatywnie chłodne. Dni poprzedzające Boże Narodzenie są zazwyczaj szare i niezbyt przyjemne. Suche powietrze sprawia, że roślinność obumiera, a widok wypalonych traw tworzy krajobraz podobny do wielkiego pogorzelska.

Dla każdego misjonarza spotkanie z nową kulturą i nowymi zwyczajami jest czymś wyjątkowym. Tak było również w moim przypadku, kiedy siedem lat temu przyjechałem do Polski. Wszystko było dla mnie nowe, czasami zaskakujące, a czasami fascynujące. Bardzo mnie zafascynowały obchody świąt Bożego Narodzenia. Bardzo pozytywnie zaskoczył mnie aspekt rodzinny tych świąt. Na południu Togo, skąd pochodzę, Boże Narodzenie to przede wszystkim wielkie religijne przeżycie. W Polsce wiąże się z pewnymi tradycjami i symbolami, m.in. choinką, wigilią, kolędami, szopką itd. W Togo święto Bożego Narodzenia jest świętem wszystkich dzieci i dlatego każda rodzina stara się, żeby dzieci dostały prezenty. Zazwyczaj są to nowe ubrania i czasami zabawki, jeśli rodzinę na to stać. Tutaj, w Polsce, jak zauważyłem, jest to czas wspólnego kolędowania i spotkań rodzinnych. Śpiewy i tańce są ważną i integralną częścią afrykańskich kultur i dlatego

nie może ich zabraknąć w takich okolicznościach. Przez cały Adwent trwają przygotowania do koncertów kolędowych i bożonarodzeniowego przedstawienia, czegoś w rodzaju jasełek, które wypełniają czas oczekiwania na Pasterkę.

Jak wspominałem, Boże Narodzenie w Togo to przede wszystkim święto wszystkich dzieci, dlatego rodzice starają się, żeby dzieci były ubrane jak najlepiej. Czas przed świętami



Szopka w stylu afrykańskim przygotowana przez o. Erica na ubiegłoroczne Boże Narodzenie w parafii Matki Bożej Królowej Apostołów, gdzie pracuje jako wikary

to dobry moment dla sklepów z butami i ubraniami. Na południu Togo jest taki zwyczaj, że cała rodzina ubiera się jednakowo. Jest to wyraz jedności, co często widać w czasie świąt Bożego Narodzenia oraz innych uroczystości.

Najważniejszym momentem Bożego Narodzenia jest Pasterka. Uroczysta Msza św. rozpoczyna się taneczną procesją z chórem, która zbliża się do ołtarza. Na jej końcu idzie kapłan niosący figurkę Dzieciątka Jezus. W liturgii bożonarodzeniowej przeważa kolory-



O. Eric Hounake SVD podczas składania ślubów wieczystych w 2011 r.

styka afrykańska z bogatym śpiewem i dynamiczną akcją liturgiczną. Można zauważyć, że w tym czasie jest więcej ludzi w kościołach, nie tylko chrześcijan, ale i wyznawców islamu oraz religii tradycyjnych. Nie ma śniegu, a choinki zastąpione są palmami lub innymi drzewkami bez świecących ozdób, ponieważ niejednokrotnie nie ma prądu. Tak więc gwiazdy na niebie i księżyc muszą wystarczyć.

Tradycja dzielenia się opłatkiem nie jest w Togo znana, ale ludzie składają sobie życzenia. Przeżywając święta Bożego Narodzenia, kiedy Bóg podzielił się z człowiekiem swoją Boską naturą, ludzie w Togo mają również potrzebę dzielenia się z innymi. Nie ma zwyczaju przygotowywania tradycyjnych potraw na Boże Narodzenie, ale każda rodzina gotuje to, co ma i dzieli się z innymi.



We wspomnienie św. Moniki narodziło się dziecko. Babcia dziecka, Emilia, wraz ze swoją przyjaciółką Moniką i z Melisin, żoną katechisty Zachariasza, regularnie uczestniczy w codziennej Mszy św. Emilia, wiedząc o życiu św. Moniki i znając swoją przyjaciółkę Monikę, postanowiła podpowiedzieć mamie



Nioka ze swoim „dzidziusiem”

dziecka, aby wybrała imię tej świętej. Wspomnienie św. Moniki było nie tylko radosnym wspomnieniem w kościele, ale i stało się radosnym dniem w rodzinie i gronie przyjaciół. Mamę więc nową Monikę w naszej małej parafii w Lainya i dziecko to jest promykiem nadziei dla swojej rodziny i najbliższego otoczenia!

A z narodzeniem Moniki było tak. Po Eucharystii i po posiłku duchowym przyszedł czas na wzmocnienie posiłkiem fizycznym. Po zjedzeniu chleba z dżemem wybraliśmy się ze współbraćmi, aby rozejrzeć się po najbliższej okolicy i pomyśleć o budowie w przyszłości czegoś solidniejszego niż chatka ze słomianym dachem,



Dwudniowa Monika z mamą

Andrzej Dzida SVD • SUDAN POŁUDNIOWY

Z narodzeniem Moniki było tak

zjadanym przez termity. Wtem nasze odmierzanie i przemyśliwanie przerwało przybycie Rose, która jest siostrą Joyce. Rose oznajmiła nam, że Joyce będzie rodzić i potrzebuje samochodu, aby zawieźć ją do szpitala. Miałem więc okazję przerwać poranną przechadzkę i udać się „z konkretną misją” do szpitala. I tak oto na „Anioł Pański”, tj. na godz. 12.00 zawiozłem Joyce z Rose i Melisin do szpitala, a w tym czasie babcia Emilia zajmowała się dziećmi w domu. Po przybyciu na miejsce okazało się, że przyjechaliliśmy w odpowiednim czasie, ale czas rozwiązania nastąpił dopiero na drugi „Anioł Pański”, tj. o godz. 18.00. Po krótkim pobycie w szpitalu

i modlitwie udałem się w drogę powrotną.

Pobyt matki i dziecka w szpitalu nie trwał długo, więc 29 sierpnia odwiedziłem 2-dniową dziewczynkę o imieniu Monika, jej mamę Joyce i całą rodzinę. Było trochę radości i śmiechu przy robieniu zdjęć. Na miejscu zastałem też dwóch starszych z rodziny i dwie sąsiadki, także mamy, z 10-miesięcznym Josephem i 11-miesięcznym Seze. Było więc po chrześcijańsku dzielenie się radością i dobrą nowiną we wspólnocie, nie zabrakło też modlitwy nad Moniką, mamą, rodziną i najbliższymi.

Pozytywne dzielenie się dobrą nowiną wpłynęło również na dzieci.



Mała dziewczynka i mała kózka

Czteroletnia Nioka zapragnęła także być mamą i chodziła prawie cały dzień z lalką przywiązaną do pleców w tradycyjny afrykański sposób. Z kolei Mary Konga przygarnęła małą kózkę do siebie, a pozostałe dzieciaki dzieliły się radością przy wspólnej zabawie.

Każdy nowy zbiór kukurydzy, słodkich ziemniaków czy innych owoców i warzyw jest tu wielką radością. Jeszcze większą radością są narodziny kozy czy kurczaków, ale nic nie przewyższy radości z narodzenia dziecka!!! Dobra nowina szybko rozchodzi się po okolicy. Dzięki temu można na jakiś czas zapomnieć o konflikcie i żyć nową nadzieją na pokój. Czy tak było w czasach, gdy się rodził Jezus w dalekiej i jakże bliskiej sercu Palestynie pod okupacją Rzymu? Jak pastuszkowie wraz z owieczkami radowali się z narodzin Dziecka? A jak my podchodzimy do narodzin nowego dziecka? Czy cieszymy się wraz z naszymi najbliższymi i sąsiadami? Cze-

go uczy nas relacja dziecka z matką? Jaka jest nasza relacja z Bogiem – czy również dziecięca i pełna zaufania?

Pomódlmy się wspólnie
Psalmem 131:

Panie, moje serce się nie pyszni / i oczy moje nie są wyniosłe. / Nie gonię za tym, co wielkie, / albo co przerasta moje siły. / Przeciwnie: wprowadziłem tad / i spokój do mojej duszy. / Jak niemowlę u swej matki, / jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. / Izraelu, złóż w Panu nadzieję / odtąd i aż na wieki!

Drogi Przyjacielu, Drogi Czytelniku, życzę Tobie i sobie tego pokoju i takiej pięknej dziecięcej relacji ufności z Bogiem!



10-miesięczna Seze i 11-miesięczny Joseph z mamami

zdjęcia: Andrzej Dziada SVD



Aby rodzice,
przekazując dzieciom cenny dar wiary,
byli autentycznymi ewangelizatorami.

Każdy wierny na mocy otrzymanego chrztu staje się Kucznikiem-misjonarzem. Rodzice chrześcijańscy otrzymują misję przekazywania daru wiary swoim dzieciom, stając się ich pierwszymi katechetami i ewangelizatorami. Troszczą się o to, by ich dzieci przyjęły chrzest i zostały włączone do rodziny dzieci Bożych, starają się, by wzrastały na drodze wiary. Uczą je modlitwy, podstawowych prawd wiary, zasad życia chrześcijańskiego. Ich postawa i świadectwo mają wielki wpływ na kształtowanie „kręgosłupa” wiary dzieci. Dlatego tak ważna jest autentyczność pierwszych ewangelizatorów, polegająca na zgodności z własnym życiem przekazywanych dziecku treści religijnych. Jak stwierdza dokument z Aparecidy, nauka wiary obejmuje doświadczenie życia rodzinnego, w którym wiarę się przyjmuje, zachowuje, celebrowa i przekazuje oraz daje jej świadectwo. Ważne jest to, by rodzice mieli świadomość odpowiedzialności za integralną formację swoich dzieci i nie zrzucali odpowiedzialności na szkołę, parafię czy inne instytucje. Obowiązkiem rodziców – szczególnie poprzez przykład własnego życia – jest przygotowanie dzieci do miłości jako daru z siebie oraz pomoc w odkrywaniu ich powołania do służby w życiu, zarówno świeckim, jak i konsekrowanym. Na tej drodze ważną rolę pełni też duszpasterstwo rodzin, które powinno pomagać rodzinie stawiać się szkołą wiary, a rodzicom pierwszymi katechetami dla swoich dzieci, oferując miejsca formacji, materiały katechetyczne i to wszystko, co umożliwi im wypełnianie swojej misji (por. Dokument z Aparecidy, 118, 303).

Mimo różnych trudności, jakie napotyka dziś rodzina, musi ona pozostać wierna otrzymanemu przez Boga powołaniu. Warto przyjrzeć się świętym, ich rodzicom i ich sposobom wychowania. Piękne świadectwo o rodzicach – Ludwik Martin, 1823-1894 i Zelia Guerin, 1831-1877 – dała św. Teresa z Lisieux, która napisała o nich, że byli godni bardziej nieba niż ziemi. Miłość ojca pozwoliła jej odkryć głębię miłosierdzia Boga i złożyć w Nim całą ufność. Innym przykładem są błogosławieni małżonkowie Alojzy (1880-1951) i Maria (1884-1965) Quattrocchi, których wyniósł na ołtarze Ojciec Święty Jan Paweł II w 2001 r. Oddali



W kościele w Angoli

się oni całkowicie wychowaniu swoich dzieci, stając się „rzecznikami” Pana Boga wobec nich. Maria wspomina: „Wiedzieliśmy, że spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność za ich dusze, że jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, który nam je powierzył, przed Ojczyzną, dla której chcieliśmy wychować miłując ją dzieci. Wychowywaliśmy je w wierze, aby poznały Pana Boga i miłowały Go”. Przed śmiercią napisała do swoich dzieci: „Pragnę was zapewnić o jednym – wszystko, cokolwiek zrobiłam, jakkolwiek postąpiłam wobec każdego z was, nawet jeśli popełniłam błędy, uczyniłam to ze szczerą intencją obrony interesów Pana Boga w waszych duszach” (Ludmiła Grygiel, *Świętość dwojga*, Więź, Warszawa 2002 r.).

„Święta Rodzino z Nazaretu, uczyni wszystkie rodziny „Środowiskami komunii i wiecznikami modlitwy, autentycznymi szkołami Ewangelii i małymi Kościołami domowymi. Pomagaj rodzicom w wiernym wypełnianiu misji ewangelizatorów swoich dzieci. Odnów w sercach ludzi świadomość sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny oraz jej piękna w Bożym zamysle. Jezu, Maryjo i Józefie, wysłuchajcie naszego błagania” (zob. Modlitwa do Świętej Rodziny, ułożona przez papieża Franciszka przed synodem biskupów poświęconym rodzinie).

sk



Jan J. Stefanów SVD

Słowa jednej z pieśni ułożonych przez nieodżałowanej pamięci Ojca Folka, choć odnoszą się do początków naszego Zgromadzenia Słowa Bo-

stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo.

Łatwo jest zauważyć, jak w poszczególnych częściach tej przypowieści przeplata się aktywność człowieka (lub brak tej aktywności) z aktywnością przyrody (nasienia i ziemi): zasiew – *wzrost* – brak działania (nieświadomość) – *owocowanie* – żniwo.

Przy zgłębianiu przesłania przypowieści o nasie-

wiek swą aktywność dopiero wtedy, gdy nadejdzie czas zbioru plonów. Proces życiowy ziarna/Dobrej Nowiny określony jest dwoma czasownikami: *kielkuje i rośnie*. We wspomnianej już przypowieści o siewcy, szczególnie w jej wyjaśnieniu (Mk 4,14-20), podkreśla się aktywność i zaangażowanie siewcy. Tymczasem w tej drugiej przypowieści aktywność przejawia nasienie/Dobra Nowina, roz-

wnętrznej siły nasienia/Dobrej Nowiny; zawsze. Tak jak ziemia i nasienie, które na nią pada, są dla siebie stworzone, tak też jest z człowiekiem i Dobrą Nowiną – są dla siebie stworzeni i, co więcej, można rzec, że nie rozwijają swego potencjału, jeśli się nie spotkają, jeśli Dobra Nowina nie zostanie człowiekowi ogłoszona, jeśli do niego nie dotrze. Ziarno, które pada na ziemię rozwija się, a ziemia, przyjmująca ziarno wydaje owoc. Podobnie Dobra Nowina, znajdując człowieka rozwija się w nim, a on sam, przyjmując Dobrą Nowinę wydaje owoce – zamienia ją w czyn.

Na końcu przypowieści słyszymy, że owoce wyrosłe z rzuconego na ziemię nasienia rozwijają się w sposób naturalny i ciągły: *najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie*. Ten proces rozwoju owocu jest obrazem procesu przemiany człowieka, do którego dotarła Dobra Nowina. Ta przemiana nie dokonuje się natychmiast, lecz jest to ciągle postępujący proces. Ale tak jak owoc końcowy nasienia jest obfity – *pełne ziarno w kłosie* – tak pełna jest przemiana człowieka dotkniętego Dobrą Nowiną.

Można powiedzieć, że samo słuchanie Słowa Bożego, sama kontemplacja Bożego wcielenia w betlejemskim żłobie, to pierwszy krok do tego, by Bóg w nas zadziałał, by Słowo zakiełkowało i zapuściło korzenie.

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia!

Z królestwem Bożym dzieje się tak,
jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię (Mk 4,26).

Z ziarnka gorczycznego...

żego, wspaniale oddają prawdę Bożego Narodzenia i jego konsekwencji: „Z ziarnka gorczycznego wyrosło drzewo potężne!”. Bóg zasiał małe ziarenko w łonie Maryi, które zakiełkowało w stajni betlejemskiej; dzisiaj natomiast oglądamy i podziwiamy ogrom tego drzewa, którym jest Kościół Chrystusowy obecny na całym świecie. W przypowieści o ziarnie rzuconym na ziemię (Mk 4,26-29) ewangelista Marek, przez nadaną tej przypowieści strukturę, w znacznym stopniu ułatwia nam takie odczytanie jej przesłania: *Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kielkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy*

niu rzuconym na ziemię należy mieć na uwadze jej bezpośredni związek z opowiedzianą wcześniej przez Jezusa tłumom i wyjaśnioną następnie uczniom przypowieścią o siewcy (Mk 4,1-20). W wyjaśnieniu tej wcześniejszej przypowieści Jezus utożsamiał rzucanie ziarna z przepowiadaniem Dobrej Nowiny. Głównym tematem natomiast tej drugiej przypowieści, o ziarnie rzuconym na ziemię (Mk 4,26-29), zdaje się być relacja siewcy – głosiciela Dobrej Nowiny – z rzuconym ziarnem i procesem jego wzrostu aż do wydania owocu. Otóż zauważmy, że rola siewcy, w pierwszej części przypowieści, ogranicza się do rzucenia nasienia na ziemię. Po rzuceniu nasienia człowiek kontynuuje swoje życie – *Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy* – bez jakiegokolwiek ingerencji w to, co się dzieje z nasieniem. Wznowi czło-

wijając się samo z siebie, bez zaangażowania siewcy, który nie może przypisać sobie żadnej roli czy zasługi w procesie rozwoju i wzrostu nasienia.

W drugiej części przypowieści mówi się, że *ziemia sama z siebie wydaje plon*, bez żadnej ingerencji zewnętrznej. Kontynuując odczytywanie tej przypowieści wg klucza ustanowionego przez samego Jezusa w przypowieści o siewcy – ziarno to Dobra Nowina a ziemia to słuchacz – zauważamy, że podkreśla się tutaj intymnie i niczym nieuwarunkowane działanie Dobrej Nowiny w sercu tego, do kogo ona dociera. Tak jak nasienie rzucone na ziemię samo kielkuje i rośnie, tak też rozwija się Dobra Nowina w sercu tego, kto jej słucha. I jak ziemia *sama z siebie wydaje plon*, tak też i w odbiorcy Dobrej Nowiny rodzą się jej owoce, same z siebie, z we-



Chociaż mam wspaniałych ludzi w Tuba, którzy mnie naprawdę kochają, to muszę powiedzieć, że życie w Akrze nie jest łatwe. Wszystko można kupić, „nawet diabła w plastikowym woreczku z kokardką”, jak by powiedział mój ojciec. Jednak jest jedno „ale” – możesz kupić, pod warunkiem, że masz pieniądze, a tych, niestety, 75% osób żyjących w Akrze nie ma.



O. Józef Mazur SVD na misji w Ghanie

Józef Mazur SVD • GHANA

Misjonarz to człowiek dobry

Kiedy patrzę na ludzi po drugiej stronie ołtarza, to naprawdę, nie tyle im współczuję, ile raczej podziwiam, jak oni są w stanie związać koniec z końcem. Większość z nich to *squatters* – mieszkający nielegalnie w nie swoich, niedokończonych domach lub tymczasowych „budynkach”, postawionych na ziemi do nich nienależącej. We wspólnocie, która obecnie liczy ok. 100 dorosłych, jest chyba 25 osób mających pracę – to nauczyciele, pracownicy biurowi, pomoc domowa czy stróże. Osobną grupę stanowią cztery rodziny Nigeryjczyków, którzy, z wyjątkiem jednej rodziny, zajmują się sprzedażą hurtową starych rzeczy sprowadzonych z Europy: lodówek, pieców gazowych, rowerów, materaców, części samochodowych ze skasowanych pojazdów, itd. Reszta mojej wspólnoty to tzw. *self-employed*, czyli tacy, którzy mogą pracować wszędzie i robić cokolwiek o każdej godzinie dnia i nocy, aby tylko zdobyć pieniądze.

KAŻDY CZŁOWIEK DOBRY I ZŁY

Nie wiem, dlaczego, ale zwykli ludzie, tacy jak my, wyobrażamy sobie,

że ludzie biedni są w zasadzie dobrzy – prości, uczciwi i otwarci, a bogaci są źli, niewarci uwagi, skąpi, bez serca wykorzystujący innych, robiący wszystko, aby tylko nagromadzić jak najwięcej dla siebie. Z moim prawie 30-letnim stażem misyjnym widzę to trochę inaczej. Wydaje mi się, że nasze człowieczeństwo, niezależnie od posiadanego mienia czy statusu społecznego, składa się po części z tego, co sobie wyobrażamy o biednych, jak i z tego, co myślimy o bogatych. Każdy człowiek jest jednakowo dobry i zły. Wszystko zależy od chwili, w której ktoś objawia się drugiej osobie.

SŁOWO – CIAŁEM

Ostatnio wybudowaliśmy w Tuba dzwonnice, na której zawisł wspaniały dzwon ofiarowany przez dobrodziejów z Polski. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo dzwonnica nie jest jakimś wielkim dziełem współczesnej architektury – jest po prostu solidnym kawałkiem betonu wznoszącym się na wysokość 12 m. To nie architektura wieży stała się źródłem natchnienia, ale jej budowa. A wszystko zaczęło się

od tego, że mechanik samochodowy zauważył w garażu nasz dzwon i zapytał: „Ojczy, dlaczego nie wybudujesz wieży i nie zawieszisz tego dzwonu?”. Odpowiedź była prosta: „Nie buduję, bo nie ma za co”. Jednak ilekroć wchodziłem do garażu, dzwon jakby wydzwaniał piosenkę mechanika: „Dlaczego nie budujesz wieży?”.

Być może jestem idealistą, ale tak sobie myślę, że misjonarz to człowiek dobry, bo jakże inaczej głosić Dobrą Nowinę drugiemu człowiekowi. Ktoś powie, „słowem”. Tak, to prawda, słowem, ale słowo jest skuteczne tylko wtedy, gdy „stanie się ciałem”: *A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami...* (J 1,1-18).

CZY WARTO BYĆ DOBRYM?

Dzisiaj na Mszy św. porannej zobaczyłem Fusieni. Fusieni jest muzulmanką, urodziła się w okolicach Kumasi i od pięciu lat mieszka u emerytowanej położnej w Tuba, której pomaga w utrzymaniu domu. Fusieni chodzi do III klasy gimnazjum. Po raz pierwszy spotkałem ją, kiedy przyniosła na misję obiad, ugotowany specjalnie dla mnie

przez starszą panią. Zapytałem dziewczynkę o imię i usłyszałem: Fusieni. Popatrzyłem na nią i zapytałem o imię chrześcijańskie. W odpowiedzi usłyszałem: „Nie mam, bo jestem muzułmanką i nie chcę być chrześcijanką”. Następnym razem, może po dwóch latach, spotkałem Fusieni, kiedy przyprowadziła siedmioletnią córeczkę sąsiadki do *Sunday School*. Zapraszałem ją, aby została, ale odeszła. Dzisiaj było nasze trzecie spotkanie. Po Mszy podeszła do mnie i powiedziała, że chce mi coś powiedzieć. Zaprosiłem ją do „biura”. Usiadła w fotelu i powiedziała, że chce, bym ją ochrzcił. Zapytałem, dlaczego? „Bo chrześcijanie są dobrzy”, usłyszałem.

Mam wielkie wątpliwości co do tego, czy Madame Grace (emerytowana położna) albo Mister Paul Kwache (niepraktykujący prezbiterianin) głosili kazania i katechezy ich „nieletniej służce”. Wątpię też, aby dzieci z sąsiedztwa uczyły Fusieni prawd wiary. Chrześcijanie są dobrzy. Czy to jest prawda? W życiu Fusieni to jest prawda. Fusieni znalazła Chrystusa w dobroci ludzi, którzy ją otaczają.

Ja, profesjonalny misjonarz, który wygłosił dużo kazań i katechez, napisał wiele medytacji, przygotował dużo warsztatów i rekolekcji oraz ochrzcił wiele osób, patrząc na życie szarego człowieka, zastanawiam się od czasu do czasu, czy warto być dobrym. Bóg dał mi dzisiaj odpowiedź płynącą z ust małej Fusieni.

Wspominałem, że od czasu do czasu zastanawiam się, czy warto być dobrym. Tak, to prawda – czasami człowiek może się zmęczyć próbami bycia dobrym. Muszę się przyznać, że w czasie budowy „wieży-dzwonnicy” byłem „zmęczony próbami bycia dobrym”.

ZMĘCZENIE DOBROCIA

Self-employed – ludzie gotowi robić wszystko, o każdej porze dnia i nocy (są wśród nich naprawdę dobrzy fachowcy, szczególnie jeśli chodzi

o murarzy i betoniarzy), to naprawdę biedacy czekający na szczęśliwy dzień, kiedy ktoś ich zawoła do roboty.

Na cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem posłuchałem pieśni dzwonu: „Dlaczego nie budujesz wieży?” i zawołałem moich fachowców. Wszystko zostało uzgodnione, wzięli zaliczkę, kupiłem narzędzia i materiały. Byłem zadowolony, że mogę im jakoś pomóc na Boże Narodzenie, a oni, że będą mieli za co świętować. Było ich pięciu. Zaczęli kopać fundamenty. Mieli szczęście – żadnych kamieni, tylko spieczona sucha ziemia, bo od sierpnia nie spadła ani kropla deszczu. Uporali się z fundamentami w dwa dni. Zawołałem zbrojarza (też *self-employed*), który zażądał „fan-



Konstrukcja wieży w Tuba

tastycznej” sumy, przewyższającej dwukrotnie koszt drutów. Byłem zdruzgotany. To mój dobry Kwame, który pracował dla mnie od chwili mojego przyjazdu do Tuba. Nie było wyjścia, musiałem zapłacić. Moi murarze zalali fundament i pociągnęli tzw. *kikers* do góry. Cieszyłem się z ich roboty, no i masz – po umyciu narzędzi przyszedł ich „brygadzysta” z rachunkiem. Tłumaczę chłopu, że mamy umowę. A on na to, że zmienia umowę i tyle muszę im teraz zapłacić, bo inaczej nie będą dalej pracować. Powiedziałem, że jeżeli dam im te pieniądze, to niestety nie będą mogli już dla mnie pracować. Prawie ze łzami w oczach zapłaciłem i „poprosiłem”, aby już nie przychodzili do pracy. Poszukam

innych. No i znalazłem. Nowi byli bardzo szczęśliwi, dziękowali, że dałem im szansę coś zarobić przed Bożym Narodzeniem, ale na ósmym metrze wieży poprosili o podwyżkę. Zgodziłem się dołożyć do uzgodnionej ceny coś, co nazwałem „premią”. Chciałem tę wieżę skończyć na Boże Narodzenie i mówiłem sobie: Na święta dostanę, jak każdego roku, od moich dobrodziejów 120 euro, więc dam im, niech kupią coś dla swoich dzieciaków i żon. Cieszyłem się wraz z nimi, że mogłem zrobić coś dobrego dla ich rodzin.

A JEDNAK WARTO!

Na Mszy św. bożonarodzeniowej widzę „moich fachowców” od wieży wystrojonych jak choinka: nowe buty, spodnie, koszula, krawat i jakiś łańcuch na szyi. Po Mszy podchodzę do jednego z nich i pytam o dzieciaki i żonę. A on odpowiada, że nie wie, ale chyba nie przyszli do kościoła. Pytam, gdzie są? „Chyba w domu” – pada odpowiedź. Dlaczego nie przyszli? „Nie wiem” – odpowiada.

Po południu poszedłem do nich do domu. Spotkałem żonę i dzieci. Pytam, dlaczego nie byli w kościele? Kobieta się uśmiecha i odwracając wzrok, mówi, że dzisiaj w kościele wszyscy mają nowe ubrania, a ona i dzieci... i tu zapada cisza. Najmłodsze z dzieci podchodzi do mnie na czworaka i mówi: *Faa, Faa*. Śmiejąc się, wspina się na moje kolana i powtarza: *Faa, Faa*. Pytam kobietę, co to znaczy, a ona tłumaczy, że dzieciak próbuje powiedzieć *father* – ojciec. Łza kręci mi się w oku, kiedy patrzę na ich ubóstwo. Pytam: „Gdzie jest mąż?”, a w odpowiedzi słyszę: „W kościele”.

Posiedziałem jeszcze chwilę i podzieliłem między dzieciakami kilka cukierków. Kobieta przyniosła talerz z ryżem, który postawiła przede mną, mówiąc: „Szczęśliwych świąt!”. Jedząc ten bożonarodzeniowy ryż wśród trójki urwisów w niedokończonym domu, pytałem sam siebie: Czy warto być dobrym? Wierzcie mi, naprawdę warto!



■ SYMPOZJUM NT. MISJI NA UKSW

17 października br. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego miało miejsce sympozjum „Od dekretu soborowego *Ad gentes* do adhortacji *Evangelii gaudium*”, zorganizowane przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji we współpracy z Katedrą Misjologii UKSW. Było ono elementem przygotowań Komisji i Papieskich Dzieł Misyjnych do mającego się odbyć w czerwcu przyszłego roku IV Krajowego Kongresu Misyjnego pod hasłem „Radość Ewangelii źródłem misyjnego zapału”.

Sympozjum na UKSW rozpoczęła Msza św. w pokamedulskim kościele w Lesie Bielańskim, której przewodniczył bp Artur Miziński, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski. Prelegentami w auli UKSW w godzinach przedpołudniowych byli: o. Adam Parszywka SDB, który przedstawił „Główne idee dekretu misyjnego *Ad gentes*”, ks. Józef Urban – wykładowca na Uniwersytecie Opolskim, który powiedział o „Rozwoju idei misyjnej w posoborowych dokumentach papieskich” oraz o. Wojciech Kluj OMI, wykładowca na UKSW, który nakreślił „Rozwój myśli misjologicznej w Polsce”. Część popołudniową sympozjum rozpoczął dr o. Tomasz Szyszka SVD, który pokazał, jak w dokumentach nt. misji, a więc *Ad gentes*, *Evangelii nuntiandi*, *Redemptoris missio* i *Evangelii gaudium*, została przedstawiona odpowiedź na pytanie „W jaki sposób głosimy Ewangelię?”. Następnie Aleksandra Jacoń, doktorantka UKSW, wystąpiła z referatem „Do kogo jesteśmy posłani?”, a po niej głos zabrał ks. dr Tomasz Ałtas, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych, który powiedział o „Udziale polskich misjonarzy w dziele misyjnym Kościoła powszechnego po Soborze Watykańskim II”. Po przerwie na kawę odbyła się dyskusja panelowa z udziałem bp. Jerzego Mazura SVD – przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji i ordynariusza diecezji ełckiej, bp. Jana Piotrowskiego – nowo

mianowanego ordynariusza diecezji kieleckiej i byłego dyrektora PDM, ks. prof. Jana Górskiego, ks. dr. Franciszka Jabłońskiego, dr. o. Grzegorza Młodawskiego SAC i Moniki Mostowskiej z Fundacji Salvatti.

Na zakończenie sympozjum, dla wytrwałych, został wyświetlony film „Manuskrypt znaleziony w buszu”, w znakomity sposób przedstawiający pracę prof. o. Piotra Nawrota SVD, który ocala nie tylko od zapomnienia, ale i od unicestwienia cenne manuskrypty – zapisy muzyki sakralnej z okresu redukcji jezuickich w Boliwii i Paragwaju.

W holu uniwersytetu można było obejrzeć wystawę „Chińskie oblicza Matki Bożej” – serię fotografii autorstwa o. Tomasza Szyszki SVD przedstawiających obrazy chińskiego artysty Gary’ego Chu Kar Kui.



Wręczenie Księgi Pamiątkowej ks. prof. Władysławowi Kowalakowi SVD przez bp. Jana Piotrowskiego

Dzień po sympozjum, w czasie zjazdu absolwentów misjologii ATK/UKSW, miało miejsce wręczenie Księgi Pamiątkowej prof. dr. hab. o. Władysławowi Kowalakowi SVD, niezwykle zasłużonemu w dziedzinie misjologii. / Lidia Popielewicz

■ ŚWIĘCENIA DIAKONATU

12 października br. dwóch alumnów Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie – Adam Brodzik i Przemysław Szumacher, przyjęło święcenia diakonatu z rąk abp. Edmunda Piszczka, emerytowanego metropolity warmińskiego.

Uroczystość poprzedziło trzydniowe skupienie, które prowadził o. Franciszek Bąk SVD, magister nowicjatu. W tym czasie kandydaci do święceń mieli okazję rozważyć wybór pierwszych diakonów opisany w Dziejach Apostolskich – ich cechy, a zwłaszcza gotowość do służby, oraz to, że każda ich posługa powinna zmierzać do tego, by Słowo Boże rozszerzało się i by wzrastała liczba uczniów Chrystusa (zob. Dz 6,1-7). Nowo wyświęceni diakoni składają serdeczne podziękowanie parafii św. Arnolda Janssena w Olsztynie, szczególnie proboszczowi o. Stanisławowi Zyskowi SVD, za przygotowanie uroczystości i modlitwę. / Adam Brodzik SVD

■ SEMINARIUM DLA CHIŃSKICH SIÓSTR

W dniach 5-25 września br. 19 sióstr zakonnych z Chin przebywało w Polsce, by uczestniczyć w seminarium o życiu zakonnym. Program seminarium składał się zarówno z wykładów, jak i spotkań ze zgromadzeniami. Siostry odwiedziły 14 wspólnot żeńskich i jedną męską, aby przyjrzeć się różnym charyzmatom zakonnym w naszym kraju.

Uczestniczkami seminarium były przeważnie siostry przełożone i formatorki z Chin, zarówno z tzw. Kościoła oficjalnego, jak i podziemnego. Część teoretyczna obejmowała takie tematy, jak pogłębienie znajomości Pisma Świętego, śluby zakonne, sprawowanie posługi przełożonej, specyfika i godność kobiety czy kwestie związane ze współpracą między zgromadzeniami. Siostry odwiedziły Kraków i sanktuarium Bożego Miłosierdzia, Centrum Św. Jana Pawła II oraz sanktuarium Ecce Homo u sióstr albertynek. Udały się do Muzeum św. Jana Pawła II i bazyliki w Wadowicach, a następnie do Nysy, by spotkać się z siostrami klauzurowymi Służebnicami Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji; odwiedziły też macierzysty dom sióstr elżbietanek. Jadąc przez Opole, zapoznały się z charyzmatem sióstr Notre



for: Archiwum Stowarzyszenia Sinicum

Siostry z Chin na Jasnej Górze z rodzinami z Katowic, wspierającymi Kościół w Chinach

Dame i spotkały się na wspólnej Mszy św. celebrowanej przez bp. Andrzeja Czaję. W Częstochowie Chinki zamieszkały u pasterzanek, skąd blisko miały na Jasną Górę oraz do karmelitanek bosych, zawierzanek i małych sióstr Jezusa. Poznały również charyzmat franciszekanek słuźebnic Krzyża w Laskach i Wspólnoty Jerozolimskiej w Warszawie. Dzięki przywiezionym ze sobą prezentacjom siostry z Chin mogły też poznać własne zgromadzenia.

Podczas pobytu w Polsce chińskie zakonnice miały okazję pomodlić się przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, zwiedzić warszawskie i krakowskie Stare Miasto oraz Wawel, spotkać się z abp. Celestino Migliore, nuncjuszem w Polsce oraz wysłuchać konferencji wygłoszonej przez abp. Henryka Hosera w Sulejówku, gdzie sprawował Eucharystię za siostry i Kościół w Chinach. Nie zabrakło też wizyty w siedzibie Papieskich Dzieł Misyjnych i w Sekretariacie Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Warszawie. Na zakoń-

czenie seminarium do klasztoru Słuźebnic Ducha Świętego w Sulejówku przybył bp Jerzy Mazur SVD z Ełku, przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Misji.

Seminarium po raz drugi zorganizowało stowarzyszenie SINICUM, którego celem jest pomoc Kościoła w Polsce Kościołowi w Chinach. Nad przebiegiem seminarium czuwali: o. Piotr Adamek SVD i o. Zbigniew Wesołowski SVD z China-Zentrum w Sankt Augustin w Niemczech oraz s. Aleksandra Huf SSpS i s. Weronika Maria Klebba SSpS. / Anna Klewec SSpS

■ SPOTKANIE WERBISTOWSKICH KLERYKÓW Z EUROPY WSCHODNIEJ

W dniach 10-14 września br. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie odbyły się warsztaty dla seminarzystów z prowincji zakonnych Europy Wschodniej: Węgier, Słowacji i Rosji. Trzydniowe warsztaty poświęcone były zagadnieniom z dziedziny misjologii oraz religiológii. Organizatorem warsztatów było Werbistowskie Centrum Dialogu Kultur i Religii, a prelegentami byli profesorowie z KUL-u oraz wykładowcy Seminarium Misyjnego w Pieniężnie.

Pierwszego dnia seminarzyści wraz z miejscowymi klerykami

i braćmi odwiedzili niektóre miejsca na ziemi warmińskiej: Frombork, Lidzbark Warmiński oraz Stoczek Klasztorny.

W kolejnych dniach spotkania omówione zostały takie zagadnienia, jak teologiczne podstawy misji; istotne punkty w historii misji katolickich; duchowość misyjna; różnorodność i typologia religii; pojęcie sekularyzmu konstytucyjnego, jego pochodzenie i funkcje; religijność i duchowość – nowe ruchy religijne; wybrane zagadnienia dotyczące islamu; dialog międzyreligijny, Zgromadzenie Słowa Bożego i jego wkład w misję Kościoła w XXI w.

Spotkanie seminarzystów było też doskonałą okazją do poznania się i wymiany doświadczeń. Werbistowskie seminaria w Europie mają w swoich szeregach także studentów z krajów misyjnych: Filipin, Indonezji, Konga, Indii. Również wychowawcami w nich są współbracia z innych kontynentów, co stwarza dobrą atmosferę dla wymiany doświadczeń kulturowych.

Seminaria werbistowskie w Europie, oprócz wyżej wymienionych, znajdują się także w Sankt Augustin k. Bonn w Niemczech, Lizbonie w Portugalii, Madrycie w Hiszpanii oraz w Cordun w Rumunii. / Szczepan Szpyra SVD, koordynator Strefy Europejskiej ds. Formacji i Powołań (za: werbisci.pl)

W DWÓCH SŁOWACH

● 15 października br. dr hab. o. Jacek Jan Pawlik SVD został wybrany na dziekana Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, na którym jest wykładowcą.

● 10 października br. w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie odbyła się inauguracja roku akademickiego 2014/2015. Pierwszy rok studiów rozpoczęli trzej werbiści: Jan Biernat, Piotr Derkowski oraz Maciej Szumilak.

● W dniach 21-27 września br. w Nitrze odbyło się spotkanie przełożonych

prowincji Strefy Europejskiej, w którym udział wzięli: o. Eryk Koppa SVD – prowincjał, o. Andrzej Danilewicz SVD – sekretarz ds. misji oraz o. Szczepan Szpyra SVD – koordynator Strefy Europejskiej ds. Formacji i Powołań.

● 25 września br. trzech postulątów rozpoczęło nowicjat: Arkadiusz Kosznik, Tadeusz Marcinek oraz Marcin Ogrodnik, zaś 28 września pierwsze śluby zakonne złożyli w Chłudowie: Jan Biernat, Piotr Derkowski, Michał Łopatynski, Tomasz Rabeiga i Maciej Szumilak.



Andrzej Danilewicz SVD

Andrzej Danilewicz SVD

W godzinę dookoła świata



Logo Muzeum Misyjno-Etnograficznego

projekt: Sławomir Błażewicz

W 1872 r. Juliusz Verne napisał powieść pt. „W osiemdziesiąt dni dookoła świata”. Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie taką podróż oferuje w jedną godzinę. W tym roku obchodzi ono złoty jubileusz swego istnienia.

Prawie od początku cechą charakterystyczną klasztorów werbistowskich są urządzone przy nich muzea albo przynajmniej gabloty z przedmiotami z terenów, gdzie pracują misjonarze. Te często oryginalne i barwne artefakty nie zostały jednak zgromadzone po to, by pełniły rolę ciekawostki czy ozdoby. Ich zadanie jest zupełnie inne. Pamiętam, gdy jeszcze jako kleryk wchodziłem do naszego pieniężnińskiego muzeum, zawsze miałem wrażenie, jakbym wkraczał do innego

świata; świata tajemniczych rytuałów, odmiennego rozumienia sztuki i prostoty życia codziennego. Światło wydobywające z półmroku poszczególne przedmioty i zapach drewna i tkanin zza oceanu tylko to wrażenie potęgowały. I jednocześnie rodziło się głębokie pragnienie, by znaleźć się w naturalnym środowisku tego wszystkiego, co chłonałem całym sobą. I jeszcze bardziej umacniało się we mnie powołanie misyjne.

Muzeum Misyjno-Etnograficzne w Pieniężnie jest spadkobiercą działalności kolekcjonerskiej, która na terenach Polski rozpoczęła się jeszcze przed II wojną światową. W 1930 r. o. Emil Drobný zorganizował muzeum misyjne w Domu Królowej Apostołów w Rybniku. Druga kolekcja powstała w Górnej Grupie na Pomorzu i opiekę

nad nią sprawowali o. Piotr Gołąb i o. Stanisław Kubista. W wyniku okupacji i działań powojennych zbiory te w dużej mierze uległy zniszczeniu lub zaginęły. Dopiero w 1964 r. udało się reaktywować wcześniejszą działalność. W siedzibie Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie założono „gabinety misyjno-etnograficzne”. Przyczynili się do tego ojcowie: Józef Seyda, Antoni Koszorz, Ewald Mandelka i Stanisław Ograbek. Placówka przejęła resztki ocalałych eksponatów z Rybnika, Górnej Grupy i Nysy. Nie bez znaczenia były darowizny z prywatnych zbiorów znajdujących się w posiadaniu niektórych ojców i braci. Jednak zasadniczy wpływ na dynamiczny rozwój kolekcji miała wielka ofiarność polskich misjonarzy werbistów rozsiansych po całym świecie.

W 1980 r. zmieniono nazwę placówki na Muzeum Misyjno-Etnograficzne. Cztery lata później, dzięki szczególnie zaangażowaniu ówczesnego dyrektora, o. Eugeniusza Śliwki, została otwarta całkowicie nowa ekspozycja stała. Od 1998 r. funkcję dyrektora muzeum pełni o. Wiesław Dudar.

Obecnie placówka posiada 7924 opracowanych i skatalogowanych obiektów etnograficznych oraz 673 eksponaty przyrodnicze. Ma stałe wystawy filialne w domach misyjnych w Chłudowie k. Poznania, Górnej Grupie, Laskowicach Pomorskich, Lublinie i Nysie. Kilka razy do roku otwiera wystawy czasowe i stale współpracuje z wieloma muzeami i ośrodkami oświatowo-kulturalnymi na terenie całego kraju.

Dwuczłonowa nazwa muzeum w Pieniężnie określa jego dwa prze-



nikające się obszary zainteresowania. Z jednej strony jest to dorobek duchowy i materialny ludów, wśród których pracują werbiści. Widzimy więc narzędzia pracy, instrumenty muzyczne, broń, maski używane do rytualnych tańców. Z drugiej strony muzeum próbuje przybliżyć sposoby inkulturacji – przenikania chrześcijaństwa do miejscowych tradycji. Pięknie prezentują się zabytkowe ornaty i paramenty liturgiczne wykonane z chińskiego jedwabiu, a ukrzyżowany Jezus ma twarz Afrykańczyka lub Nowogwinejczyka. To wszystko jest zaaranżowane według kontynentów, ze szczególnym uwzględnieniem bo-



O. Antoni Koszorz SVD, jeden ze współzałożycieli piądziesięcioletniego muzeum, wręcza nagrody zwycięzcom konkursu „Muzeum moich marzeń”

gatej kolekcji z Papui Nowej Gwinei, Indonezji, Indii i Chin.

Każdego roku, w niewielkim mieście na Warmii, ponad 10 tys. zwiedzających odbywa z przewodnikiem szczególną podróż dookoła świata. Nie zajmuje im to więcej niż jedną godzinę. Jednak to wystarczy, by poszerzyć swoje horyzonty, spróbować dotknąć życia w innych warunkach i docenić zaangażowanie misjonarzy.



O. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Muzeum Misyjno-Etnograficznego w dniu obchodów jubileuszu muzeum

50-lecie Muzeum Misyjno-Etnograficznego

W sobotę, 18 października br. w Misyjnym Seminarium Księży Werbiistów w Piędnźnie odbyły się uroczystości w związku z jubileuszem 50-lecia istnienia Muzeum Misyjno-Etnograficznego. Rozpoczęto je Mszą św. – Missa Flores, z elementami tańca liturgicznego z indonezyjskiej wyspy Flores, którego wykonawcami były dzieci z zespołu Sendratari Damai pod kierownictwem Jadwigi Moźdzer, a jego konsultantem merytorycznym jest o. Vinsensius Gunawan Adi SVD. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił abp Wojciech Ziemia, metropolita warmiński, który podkreślił, że zbiory muzeum to świadectwo pracy misjonarzy oraz kultury ludów, wśród których głoszona jest Ewangelia.

Po Eucharystii w seminaryjnej auli duże grono gości przywitał o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbiistów. Po nim głos zabrali: o. Józef Węclawik SVD, rektor seminarium; o. Eryk Koppa SVD, przełożony Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego; Kazimierz Kiejdo, burmistrz Piędnzna oraz Piotr Zuchowski, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego. Następnie o. Antoni Koszorz SVD, jeden ze współzałożycieli muzeum, wspominał lata,

kiedy zaczęto gromadzić pierwsze zbiory eksponatów z krajów misyjnych. Po jego wystąpieniu posypały się liczne gratulacje, które na ręce dyrektora, o. Dudara, składali dyrektorzy muzeów, bibliotek czy szkół, z którymi współpracuje piądziesięcioletnie muzeum. Również marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, Jacek Protas, dołączył do grona zabierających głos i gratulujących jubileuszowi. Po oświętnym obiedzie ogłoszono zwycięzców nagród konkursu plastycznego „Muzeum moich marzeń”. Nagrody wręczał m.in. o. Piotr Nawrot SVD, misjonarz i muzykolog, którego osobie i pracy poświęcona była wystawa czasowa, otwarta tego dnia w jednej z sal muzeum. O. Nawrot jest badaczem tradycji muzycznej



zdjęcia: Paweł Skupien SVD

O. Piotr Nawrot SVD w czasie jubileuszowych uroczystości. O nim przygotowano wystawę w muzeum

Indian w redukcjach jezuickich w Boliwii, wykładowcą na wielu uniwersytetach świata, uczestnikiem międzynarodowych konferencji, dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku Misyjnego Ameryki Południowej – by wymienić tylko niektóre z jego aktywności, które składają się na ogrom działań, podejmowanych każdego wypełnionego pracą dnia. Obejrzenie wystawy było zamknięciem świętowania jubileuszu, nad którym patronat honorowy objął bp Jerzy Mazur.

Lidia Popielewicz



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Występy zespołu Sendratari Damai podczas jubileuszu muzeum

Najbliżej

新
世

Bóg kocha ciebie poprzez list serdeczny co doszedł
poprzez życzenia na święta
poprzez rzeczy tak ważne że się o nich nie pamięta
przez kogoś kto był przy tobie w grypie
przez tego co po spowiedzi już nie szczypie
poprzez deszcz co ci w uchu zadzwonił
poprzez kogoś kto ci się krzywić zabronił
poprzez psa co nogi ci lizał
przez serce krzyczące z krzyża

ks. Jan Twardowski
w: *Tylko miłość się liczy*,
Wydawnictwo Święty Wojciech,
Poznań 2014



Bóg kocha



poprzez list serdeczny
co doszedł

rzeczy tak ważne

poprzez życzenia na święta



kto ci się
krzywić
zabronił



www.werbisci.pl

GRUDZIEŃ • 2014

przez serce



Bł. Matka Maria

Anna Kot

Świat pomalowany na niebiesko

Historia Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w pigułce



Bł. Matka Józefa

Powstało 125 lat temu. Siostry pracują na całym świecie i to niemal od pierwszych lat istnienia. Cztery pierwsze wyjechały z holenderskiego Steylu, gdzie mieścił się ich klasztor, na misje do Argentyny już w 1895 r., a rok później kolejne do niemieckiej kolonii w Afryce – Togo. Dziś siostry ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego – *Congregatio Missionalis Servarum Spiritus Sancti*, SSpS, rozpoczynając i żegnając każdy dzień



Postulantki w zgromadzeniu Służebnic Ducha Świętego, Racibórz



Gdzie znajdują się domy i placówki Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego?:

- **Europa:** Holandia, Włochy, Austria, Niemcy, Anglia, Irlandia, Szwajcaria, Hiszpania, Portugalia, Ukraina, Rosja, Słowacja, Czechy, Rumunia, Mołdawia, Węgry, Polska;
- **Afryka:** Togo, Mozambik, Botswana, Ghana, Angola, Zambia, Etiopia, Benin, Republika Południowej Afryki, Sudan;
- **Ameryka:** Argentyna, Boliwia, Brazylia, Chile, Paragwaj, Ekwador, Meksyk, Kuba, Jamajka, USA, Antigua i Barbuda, St. Kitts;
- **Azja:** Indie, Indonezja, Timor, Japonia, Korea Płd., Filipiny, Tajwan;
- **Oceania:** Australia, Papua Nowa Gwinea, Fidzi.

wezwaniem „Duchu Święty, Boże, wszystko z miłości ku Tobie!”, pracują ramię w ramię ze swymi braćmi werbistami z Rodziny Arnoldowej w 50 krajach na 5 kontynentach. Jak się obecnie szacuje, jest ich ponad 3100 i pochodzą z 47 krajów.

Wśród nich są 222 siostry z Polski, które można spotkać w 30 krajach Europy, Ameryki, Afryki, Oceanii i Azji. Ok. 60 z nich to misjonarki *ad gentes*, pracujące w krajach Trzeciego Świata; 26 sióstr pracuje w krajach Europy Zachodniej, na Ukrainie i w Rosji, w Polsce natomiast zaplecze misyjne stanowi 136 sióstr. Głosząc Ewangelię, przeważnie w niebieskich lub granatowych habitach (także białych czy szarych albo w sari czy bez habitu, wmieszane w kolorowy tłum), pracują jako doskonale wykształcone i przygotowane do zawodu jako m.in. położne czy pielęgniarki (zajmują się chorymi, trędowatymi, ludźmi starszymi i ubogimi), katechetki czy nauczycielki.

DLACZEGO GAŁĄŻ ŻEŃSKA MISYJNEGO ZGROMADZENIA?

W życiu Kościoła katolickiego wiek XIX wręcz obfitował w powstawanie misyjnych zgromadzeń żeńskich. Szybko bowiem okazało się, że bez pomocy kobiet ewangelizacja przebiega dłużej i z większymi oporami. Niemal wszystkie misyjne wspólnoty męskie dostrzegły prosty fakt, że kobiety z racji swej natury prędzej i łatwiej zdobywają zaufanie ludzi. A na dodatek nie kojarzą się, zwłaszcza w krajach kolonialnych, z męską siłą i agresją kolonizatorów. Łatwiej też docierają do innych kobiet,



które niemal pod każdą szerokością geograficzną stanowią ostoję rodzin. Założyciel misjonarzy werbistów, o. Arnold Janssen, także szybko rozumiał ten fakt i planował powołanie do życia jego żeńskiego odpowiednika. Pomogły mu w tym – nie wspominając o wsparciu nadprzyrodzonym – dwie kobiety, które przybyły do Steylu z zamiarem zostania misjonarkami: Helena Stollenwerk (późniejsza s. Maria) i Hendrina Stenmanns (s. Józefa). Obie zaczynały, posługując w domu misyjnym przyszłym werbistom, ale w dziejach Kościoła zapisały się – obok Arnolda Janssena – jako współzałożycielki i przełożone Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego, którego historia zaczyna się od 8 grudnia 1889 r.

PIERWSZE SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO

Pierwszych 6 sióstr przyjęło habity z rąk Arnolda Janssena trzy lata później, a 12 przyszłych misjonarek w 1894 r. złożyło pierwsze śluby zakonne. Zarówno Matka Maria, jak i Matka Józefa zmarły wyjątkowo wcześnie (odpowiednio w wieku 48 i 51 lat), a dzieło prowadzenia i rozwijania młodzieżowej wspólnoty przejęła równie charyzmatyczna Matka Teresa Messner, pierwsza matka generalna, która doprowadziła do wyodrębnienia wspólnoty sióstr ze Zgromadzenia Słowa Bożego.

Dlaczego Służebnice Ducha Świętego? Arnold Janssen, wielki czciciel Trójcy Świętej, szczególnie darzył miłością Ducha i trwał w przekonaniu, że misyjna siła i aktywność Kościoła to Jego dzieło. Dlatego Duchowi po-



wierzył, zresztą obydwą, żeńskie zgromadzenia.

POSŁANE NA CAŁY ŚWIAT

Zgodnie z przeznaczeniem wspólnoty, siostry szybko zaczęły wyjeżdżać na misje. Po Argentynie i Togo pojawiły się na Nowej Gwinei (1899), w Ameryce Północnej (1901), Brazylii (1902), Chinach (1905), Japonii (1908), Mozambiku (1912) i na Filipinach (1912). W ciągu 10 lat od pierwszych ślubów wieczystych aż 93 siostry pracowały w krajach misyjnych, a zaczynały – jak werbiści – od zera. Zakładały tam wspólnoty chrześcijańskie, z jednakową troską dbając o rozwój cywilizacyjny tych regionów.

A były przygotowane lub natychmiast zdobywały potrzebną wiedzę we wszystkich dziedzinach życia, o znajomości języków obcych nie wspominając, a więc w dziedzinie zdrowia,

oświaty (na wszystkich szczeblach), wychowania, opieki społecznej, ogrodnictwie, a nawet rolnictwie, hodowli, rybołówstwie czy budownictwie. Ktoś zapyta, co to ma wspólnego z pracą misyjną i ewangelizacją *sensu stricto*? Pamiętajmy o czasach, w których siostry niebieskie zaczynały – początek XX w., szczególnie po zakończeniu I wojny światowej, to lata wyzwania się wielu cywilizacyjnie zaniedbanych krajów spod panowania kolonialnego. Tamtejsze narody, świadome swej odrębności i tożsamości, musiały budować struktury państwowe niemal od podstaw. Praca sióstr w tym zakresie, choć mało widowiskowa, była nie do przecenienia i stanowiła przygotowanie gleby do właściwej ewangelizacji. I praktycznie nie zmie-

cd. na s. 30



ŚWIATŁO חנוכה zwyciężające ciemność

Barbara Zięba

Krótkie i ciemne grudniowe dni oraz długie noce stanowią wspaniałe duchowe i symboliczne tło dla ośmiodniowego święta Chanuka. W najciemniejszym czasie, gdy księżyc jest zupełnie niewidoczny, nadchodzi 25 dzień miesiąca Kislew rozpoczynający uroczysty okres. Święto nie jest nakazane w Torze, ale ma biblijne korzenie, choć pochodzi z czasu znacznie późniejszego niż wędrówka Żydów przez pustynię pod wodzą Mojżesza.

Nazwa uroczystości wywodzi się od słowa oznaczającego poświęcenie i inaugurację. Nawiązuje to do wydarzeń historycznych stojących u źródeł Chanuki, a opisanych w dwu Księgach Machabejskich. Po stuleciach zmieniających się już w ziemi ofiarowanej przez Boga, po zmaganiach z Filistynami, Asyryjczykami, Babilończykami, Persami, nadszedł czas greckiej okupacji. Szczególnie okrutne prześladowania nastąpiły podczas panowania Antiocha IV Epifanesa. Torturami i śmiercią karano wszelkie przejawy kultu Jedyne Boga, obrzezanie, świętowanie Szabatu, studiowanie Tory, przestrzeganie nakazów Prawa i religijnych zwyczajów żydowskich. W końcu najeźdźcy posunęli się do zbezczeszczenia Świątyni: rozbili menorę, gasząc wieczne światło i wprowadzając kult Zeusa. Trudno o coś bardziej poniżającego dla Żydów, związanych przymierzem z Jedynym Bogiem i oddających Mu cześć w Świątyni. Ogrom prześladowań i pogardy dla wiary spowodował wybuch powstania pod wodzą kapłana Matatiasza i jego pięciu synów, zwanych Machabeuszami.

Po latach walki odnieśli wspaniałe zwycięstwo, wkraczając do Jerozolimy i odbijając Świątynię z rąk pogańskich Greków (por. 1 Mch 4,36-59). Niestety,

zniszczenia były wielkie, zhańbienie świętego miejsca – porażające. Wyzwolicielei czekał ogrom pracy. W końcu, 25 dnia miesiąca Kislew (164 r. przed Chr.) dokonano poświęcenia ołtarza i przywrócono kult świątynny.

Cały lud upadł na twarz, oddał pokłon i aż pod niebo wystawiał Tęgo, który im zesłał takie szczęście. Przez osiem dni obchodzili poświęcenie ołtarza, (...) a między ludem panowała bardzo wielka radość z tego powodu, że skończyła się hańba, którą sprowadzili poganie. Juda zaś, jego bracia i całe zgromadzenie Izraela posta-



Czekoladowe pieniążki używane w chanukowej grze w drejbla

„Dla Greków piękno było świętością. Dla Żydów świętość była pięknem”. Grecy mordowali kalekie i brzydkie dzieci (...), podczas gdy Żydzi głosili, że każdy człowiek (...) jest stworzony na podobieństwo Boga. Politeizm grecki kształtował bogów wedle wizerunku ludzi, podczas gdy judaizm starał się kształtować ludzi według wizerunku Boga.

za: Jędrzejewski P., *Judaizm bez tajemnic*, TORA PARDES, Kraków 2009, s. 395

nowili, że uroczystość (...) będą (...) obchodzili z roku na rok przez osiem dni, poczynwszy od dnia dwudziestego piątego miesiąca Kislew (1 Mch 4,55-56.58-59).

Ponad tło wydarzeń opowiadających o militarnym zwycięstwie, a opisanych w historycznych księgach biblijnych, z czasem wyrasta dawna legenda utrwalona w Talmudzie Babilońskim (traktat „Szabat” 21 b). Opowiada ona o tym, że gdy po wyzwoleniu i oczyszczeniu Świątyni nadeszła chwila ponownego zapalenia wiecznego światła menory, okazało się, że brakuje poświęconej oliwy. Znalaziono tylko jeden dzbanuszek zapieczętowany przez arcykapłana, wystarczający zaledwie na jeden dzień. Ale jednak świecznik palił się aż osiem dni, bo tyle czasu potrzeba było na przygotowanie nowej, koszernej oliwy.

Ten właśnie cud światła, symbolizujący zwycięstwo nad duchowym mrokiem oraz przetrwanie i kontynuację życia religijnego i posługi świątynnej, stanowi dziś główną treść Chanuki. Jest ona jednocześnie świętem ocalenia judaizmu, jedynej wówczas religii monoteistycznej. Tak więc swoim znaczeniem wykracza poza świat żydowski, bo dzięki ocaleniu wiary w Jedyne Boga, oczyszczeniu Świątyni i zachowaniu dziedzictwa judaizmu, półtora wieku później mógł urodzić się w wierzącej żydowskiej rodzinie Jezus z Nazaretu. Ponadto symbolika cudu uratowania od zagłady duchowej (asymilacji i hellenizacji) aktualna jest i w dzisiejszym świecie atakowanym przez mroczne siły.

Najważniejszą ceremonią Chanuki jest wieczorne zapalanie świec na specjalnym świeczniku – chanukiji. Pierwszego dnia zapala się jedną, drugiego – dwie i tak aż do ósmego, gdy zapala się osiem świec. Chanukija ma też miejsce na dziewięć świec, tzw. służebną, od której zapala się pozostałe, świąteczne. Powinny one płonąć co najmniej pół godziny po zapadnięciu zmroku każdego świątecznego dnia. Świąteczne świeczki płonące przy wejściu lub w oknie rozpraszają mrok fizyczny, ale też symbolizują nasze za-



zdjęcia: Barbara Zięba

Rozświetlona elektryczna chanukija przed synagogą w Irkucku

danie wnoszenia światła w zagubiony świat. Codziennie odrobinę więcej, aż do nadejścia pełnej światłości.

Wspominanie tamtych wydarzeń przez wieki wiązało się z mesjańskimi oczekiwaniami na wyzwoliciela, który uwolni i zbawi nie tylko ciało, ale też umysł i duszę.

Mesjański kontekst święta Chanuka pozwala nam lepiej zrozumieć fragment Ewangelii wg św. Jana: *Obchodzono wtedy w Jerozolimie uroczystość Poświęcenia świątyni. Było to w zimie. Jezus przechadzał się w świątyni, w portyku Salomona. Otoczyli go Żydzi i mówili do Niego: „Dokąd będziesz nas trzymał w niepewności? Jeśli Ty jesteś Mesjaszem, powiedz nam otwarcie!”* (J 10,22-24). W czasach, gdy Izrael znów był pod okupacją, tym razem rzymską, te gwałtowne pytania oznaczały rozpaczliwe wołanie, pogłębione przez świąteczne rozważania wydarzeń z minionych czasów (machabejskich):

jeśli Ty jesteś Mesjaszem, to uwolnij nas od Rzymian, tak jak Machabeusze uwolnili nas od Antiocha! Jezus w odpowiedzi mówi: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10,30). Dla Jego słuchaczy jest to wstrząsające wyznanie, bo przecież Antioch pretendował do boskiego tytułu, a teraz, w czasie Chanuki, gdy świętuje się uwolnienie od tamtego bałwochwalcy, Jezus ogłasza swoją jedność z Bogiem. Taka wypowiedź wywołuje oczywiście gwałtowną reakcję: *Żydzi porwali za kamienie, aby Go ukamienować* (J 10,31).

Ujawnienie przez Jezusa swej tożsamości właśnie w czasie Chanuki, święta światła zwyciężającego ciemność i duchowy mrok, ma bardzo symboliczne znaczenie. Prowadzi wprost do zapisanego w Ewangelii jednego z Jego określeń: *Ja jestem światłością świata* (J 8,12). Tą najprawdziwszą, niepokonalną światłością zwyciężającą grzech i śmierć (por. J 1,4-5).

Po zapaleniu pierwszej świecy wypowiada się słowa:

Światła te zapalamy ze względu na cuda, wybawienia i niezwykłe rzeczy, które uczyniłeś naszym ojcom przez swoich świętych kapłanów.

za: *Jak modlą się Żydzi*, VERBINUM, Warszawa 2000, s. 143

MENORA – siedmioramienny świecznik płonący w najświętszym miejscu Świątyni jerozolimskiej; siedem ramion symbolizuje Zrozumienie, Siłę, Bojaźń Boga, Boską Obecność, Wiedzę, Radę, Mądrość

CHANUKIJA – dziewięcioramienny świecznik, zapalany podczas święta Chanuka

W tym roku kalendarz szczególnie łaskawie podsuwa tę niezwykłą symbolikę: po ośmiu dniach Chanuki obchodzonej od 17 do 24 grudnia, płynnie przejdziemy do ośmiodniowego świętowania urodzin Mesjasza – Jezusa. Od święta światła świątynnego świecznika do święta narodzin Światłości świata.

BIBLIOGRAFIA: *Jak modlą się Żydzi*, VERBINUM, Warszawa 2000; Gal-Ed E., *Księga święta żydowskich*, CYKLADY, Warszawa 2005; Jędrzejewski P., *Judaizm bez tajemnic*, TORA PARDES, Kraków 2009.

O. Alojzy Bajer SVD (1930-2007)



Janusz Brzozowski SVD

Był gorliwym kapłanem oraz znanym i cenionym rekolekjonistą. Pomimo problemów zdrowotnych służył swą kapłańską posługą w kraju i poza jego granicami.

Alojzy Bajer urodził się 21 maja 1930 r. w Syryni w górniczej rodzinie Pawła i Berty z domu Piela. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości 10 stycznia 1946 r. wstąpił do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Bruczkowie Wielkopolskim. W 1949 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie 8 września 1951 r. złożył pierwszą profesję zakonną. W latach 1951-1957 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Śluby wieczyste złożył 9 lutego 1957 r., a 7 lipca tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1958-1959 pracował jako wikariusz w parafii św. Katarzyny w Płoskini w diecezji warmińskiej. Opiece jego powierzono kościół filialny w Długoborze i Tolkowcu oraz pięć punktów katechetycznych. W latach 1959-1961 był wikariuszem w parafii św. Piotra i Pawła w Pieniężnie. Lata 1961-1962



zdjęcia: Archiwum SVD

O. Alojzy Bajer SVD z rodzicami

to praca wikariusza w parafii św. Małgorzaty w Kłębowie, gdzie pomagał choremu proboszczowi. W 1962 r. został oddelegowany jako misjonarz ludowy do Domu bł. Arnolda Janssena w Laskowicach Pomorskich, do-

kład podobne skierowanie otrzymał jego brat Józef. Pracowali głównie w diecezji katowickiej i opolskiej. W czerwcu tegoż roku przeniesiony został do Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie pełnił tę samą funkcję. W ramach tworzenia ośrodka misjonarzy ludowych w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu w 1964 r. przeniesiony został do Bytomia, gdzie przebywał do września 1984 r. Oprócz pracy kaznodziejskiej przejął urząd referenta misyjnego. W ramach tego urzędu odwiedzał rodziny misjonarzy, organizował zjazdy, wyświetlał filmy i przeźrocza misyjne, rozsyłał materiały misyjne, przygotowywał w parafiach wystawy misyjne. Jego praca jako misjonarza ludowego w latach 1962-1981 to przeprowadzenie 204 misji i 139 rekolekcji oraz poprowadzenie 64 peregrynacji związanych z obchodami milenium Polski, a także tysiące spowiedzi. W stosunkowo krótkim czasie (wrzesień 1984 – li-



O. Bajer w gronie parafian z Syryni



Szopka z Kenii (w kamieniu). Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie

piec 1985) miał dwa zawały serca. Od maja 1985 r. do lutego 1986 r. pełnił posługę kapelana Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu, a następnie do sierpnia 1986 r. był spowiednikiem nowicjuszy w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Od sierpnia 1986 r. do czerwca 1988 r. był kapelanem u sióstr boromeuszek w Świerklańcu, a następnie zamieszkał w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu, gdzie do grudnia 1988 r. pracował jako misjonarz ludowy. W styczniu 1989 r. został mianowany kapelanem polskich robotników w NRD, a w latach 1990-2001 był duszpasterzem Polskiej Misji Katolickiej w Chemnitz (Karl Marx Stadt). W sierpniu 1994 r. w związku z pogarszającym się stanem zdrowia przeszedł operację wszczepienia *by-passów*. W marcu 2001 r. został przeznaczony do Domu św. Arnolda Janssena w Laskowicach Pomorskich do prowadzenia rekolekcji zamkniętych oraz pracy rekolekcyjno-animacyjnej w parafiach. Zasłabł 6 kwietnia 2007 r. i został przewieziony do szpitala w Świeciu, gdzie zmarł 10 kwietnia 2007 r. Spoczął na cmentarzu klasztornym przy Domu św. Józefa w Górnej Grupie.



foto: Andrzej Danilewicz SVD

Dialog międzyreligijny



Konrad Keler SVD

W wielu miejscach świata słyszy się o napięciach, a nawet konfliktach między wyznawcami różnych religii. Jest to bardzo bolesne. O wiele więcej jednak niż konfliktów jest przykładów wzajemnego szacunku, dobrze rozumianej tolerancji i dialogu. Pragnę się podzielić doświadczeniem dobrze rozumianego dialogu między przedstawicielami różnych religii z Korei Południowej.

W tym kraju ok. 100 lat, od końca XVIII aż do początku lat dziewięćdziesiątych XIX w., trwały okrutne prześladowania chrześcijan, które może niewiele odbiegały od tych, jakie wciąż mają miejsce w Korei Północnej.

W Seulu miałem możliwość odwiedzenia świątyni buddyjskiej. Zaskoczył mnie jej bardzo uroczystry i kolorowy wystrój. Było tam dosyć dużo ludzi, co – jak mi powiedziano – nie należy do codzienności. Okazało się, że były to dni świętowania narodzin Buddy. Jest to w Korei Południowej święto państwowe, podobnie jak Boże Narodzenie, chociaż ponoć to drugie jest obchodzone w całym kraju bardziej uroczysto. Ludzie modlili się w skupieniu. Nieco dalej od świątyni znajdowała się duża wolna przestrzeń – coś, co przypominało świątynny ogród. Tam ludzie siedzieli, jedli i pili. Obok świątyni znajdowała się także druga, interesująca świątynia – wcielenia Buddy jako miłosierdzia, wyrażonego w postaci jakby kobiecej. Widać zatem, że idea miłosierdzia jest wspólna różnym religiom. Wśród wielu transparentów rozwieszonych wokół świątyni moją uwagę zwrócił transparent ze znakami chrześcijańskimi, w środku których widniał krzyż. Moją ciekawość w tym względzie zaspokoiли współbracia. Wytłumaczyli mi, że to transparent z życzeniami od Kościoła katolickiego dla buddystów z okazji święta narodzin Buddy. Podobnie buddyści odwzajemniają

się na Boże Narodzenie, wywieszając transparenty z życzeniami dla chrześcijan z okazji narodzenia Jezusa Chrystusa. Współbracia powiedzieli mi, że relacje pomiędzy buddystami a katolikami układają się w Korei bardzo dobrze.

Pobył w buddyjskiej świątyni uświadomił mi, że ludzie różnych religii mogą szukać prawdy o Bogu i o człowieku w duchu wzajemnego poszanowania i życzliwości. Dla mnie było to bardzo miłe zaskoczenie. Mały gest publicznego składania sobie życzeń na transparentach, ale odzwierciedlający uznanie dla buddystów i ich wysiłku w poszukiwaniu i zgłębianiu Bożego objawienia. To jest duch autentycznego dialogu międzyreligijnego, który promuje Kościół katolicki i do którego przy różnych okazjach zachęcał św. Jan Paweł II. Warto tutaj przytoczyć słowa Ojca Świętego wypowiedziane do przywódców duchowych niechrześcijańskich wspólnot religijnych w Seulu 6 maja 1984 r., podkreślające ważność dialogu międzyreligijnego: „Różnorodność naszych wierzeń religijnych i systemów etycznych jest zaproszeniem dla każdego z nas, aby kultywować prawdziwie braterski dialog i zwracać szczególną uwagę na to, co ludzi łączy i co sprzyja współżyciu między nimi. Taki wysiłek z pewnością stworzy harmonijną atmosferę pokoju, w której będą mogły się rozwijać sprawiedliwość i współczucie” (tłum. K.K.).



Modlitwa do Świętej Rodziny

Jezu, Maryjo i Józefie,
w Was kontemplujemy
blask prawdziwej miłości,
do Was zwracamy się z ufnością.

Święta Rodzino z Nazaretu,
uczyn także nasze rodziny
środowiskami komunii i wieczernikami modlitwy,
autentycznymi szkołami Ewangelii
i małymi Kościołami domowymi.

Święta Rodzino z Nazaretu,
niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza
przemocy, zamknięcia i podziałów:
ktokolwiek został zraniony albo zgorszony,
niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu,
oby Synod biskupów
mógł przywrócić wszystkim świadomość
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
jej piękna w Bożym zamysle.

Jezu, Maryjo i Józefie,
usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania.

papież Franciszek

Modlitwa ułożona przed III Nadzwyczajnym Zgromadzeniem
Ogólnym Synodu Biskupów, odbywającym się w Rzymie w dniach
5-19 października br., którego temat brzmiał „Wyzwania duszpa-
sterskie wobec rodziny w kontekście ewangelizacji”.
za: deon.pl





MOŁDAWIA

Republika Mołdawii, położona między Rumunią a Ukrainą, stanowi integralną część Europy i ma bogatą historię. Kraj ten znajduje się w strefie styku różnych prądów kulturowych i historycznych – karpacko-bałkańskich, środkowoeuropejskich i euroazjatyckich. W swojej wielowiekowej historii jej mieszkańcy łączyli ze sobą różnorodne tradycje kulturowe – trackie, celtyckie, słowiańskie, Gotów czy Hunów.

Terytorium Mołdawii było zamieszkane w czasach starożytnych. Liczne ślady archeologiczne potwierdzają, że ludzie zamieszkiwali te ziemie od epoki paleolitu dolnego (ok. 500 tys. lat temu). Pod koniec V i na początku IV tysiąclecia przed Chr. rozwinęła się tam jedna z najbardziej niezwykłych kultur, znana z wyśmienitej sztuki. Następne wieki zdominowała cywilizacja Daków, którzy musieli ustąpić miejsca Rzymianom. Cesarz Trajan podbił mołdawskie terytoria w 105 r. przed Chr.

Po ewakuacji legionów rzymskich w 271 r., na terenach dzisiejszej Mołdawii miała miejsce wielka wędrówka ludów, którą zakończyła formacja mołdawskiego państwa feudalnego w 1359 r. Za jej założyciela uważany jest Bogdan I. Przez kolejne wieki ziemie należące do dzisiejszej republiki przechodziły pod władzę Turków, Rosjan oraz Rumunów. W 1812 r. po podpisaniu rosyjsko-tureckiego traktatu pokojowego, wschodnia część Mołdawii położona między rzekami Prut i Dniestr, zwana Besarabią, została wcielona do Imperium Rosyjskiego. Już 6 lat później przeszła w ręce Rumunii, jednak w 1940 r. Besarabia została zajęta przez ZSRR w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow. Jako Mołdawska Socjalistyczna Republika Radziecka pozostawała pod władzą Moskwy aż do ostatniej dekady XX w.

Mołdawia stała się niezależnym i suwerennym państwem w dniu 27 sierpnia 1991 r., jednak rosyjskie siły zbrojne nie opuściły jej terytorium do dziś. Stacjonują one w tzw. Nadnistrzańskiej Republice Mołdawskiej, która znajduje się na wschodzie Mołdawii i dąży do niezależności. Tendencje separatystyczne tego regionu doprowadziły w 1992 r. do wybuchu wojny domowej. Choć walki ustały i rozpoczęły się pokojowe negocjacje, nadal nie rozwiązano problemu, jakim jest dążenie Naddniestrza do niezależności od Kiszyniowa.

Trudna sytuacja polityczna Mołdawii przekłada się także na jej gospodarkę. Kraj ten uważany jest za najbiedniejszy w Europie. Także wg wskaźnika rozwoju społecznego (HDI) Mołdawia jest najmniej rozwiniętym państwem naszego kontynentu, a w skali światowej sytuuje się za Botswaną, Indonezją czy Chinami. Dzięki umiarkowanemu klimatowi i dobrej ziemi uprawnej, gospodarka opiera się głównie na sektorze rolnym – uprawie owoców, warzyw, winorośli i tytoniu. W dużym stopniu kraj ten



Mołdawia:

- powierzchnia: 33 851 km² (140. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 3,6 mln (132. miejsce na świecie)
- stolica: Kiszyniów
- język urzędowy: rumuński
- religie: prawosławni 93,3%
- jednostka monetarna: lej mołdawski (MDL)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 3800 USD (2013 r.)

uzależniony jest nadal od dostaw gazu z Rosji, lecz władze w Kiszyniowie dążą do integracji z Unią Europejską, z którą chcą podpisać umowę stowarzyszeniową obejmującą porozumienie o wolnym handlu.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; money.pl;
moldova.md; bbc.com



Mołdawskie dzieci w strojach narodowych

for. Roman Czajka SYD



O. Roman Czajka SVD na misjach w Mołdawii

WERBIŚCI W MOŁDAWII

Roman Czajka SVD • MOŁDAWIA

neogotycki pw. wniebowzięcia NMP. Został on na nowo konsekrowany 15 sierpnia 2008 r.

Dziś wspólnota katolicka w Stauceni liczy ok. 100 katolików, a w Orhei ok. 20. Jesienią 2013 r. we wspólnocie werbistowskiej w Stauceni-Orhei zaszły znaczące zmiany. Po 17 latach pracy misyjnej o. Klaus Kniffki został skierowany do nowej placówki w Bolzano we Włoszech, a ja zastąpiłem go na stanowisku proboszcza w parafii w Stauceni 1 grudnia 2013 r. Z końcem grudnia tego samego roku o. Motofagę Hiagi zastąpił o. Vivian P. Furtado, który 15 lipca 2014 r. zo-

stał mianowany proboszczem w nowo ustanowionej parafii w Orhei.

Tak więc obecnie jesteśmy dwuosobową wspólnotą z Indii i z Polski, a jesienią dołączy do nas br. Adam Bojanowski. Nasze zaangażowanie misyjne to przede wszystkim pierwsza ewangelizacja, głoszenie Dobrej Nowiny w społeczeństwie, które nie tylko wciąż doświadcza skutków związanych z dawną epoką komunizmu, ale też negatywnych konsekwencji konsumpcjonizmu i sekularyzmu, który już mocno zakorzenił się we wspólnotach wierzących. Nie można też zapominać o innych problemach społecznych: emigracji, zwłaszcza ludzi młodych

Za początek naszej werbistowskiej działalności misyjnej w Mołdawii można przyjąć czerwiec 1996 r., kiedy to do Stauceni, miejscowości położonej ok. 3 km na północ od stolicy kraju – Kiszyniowa, przybył o. Klaus Kniffki, a wkrótce po nim br. Wiesław Kurek. W tym czasie w Stauceni już od roku przebywały dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (służebniczki starowiejskie), które we współpracy z kapłanem z Kiszyniowa zaangażowały się w pracę katechetyczną i wychowawczą wśród dzieci. Do czasu przybycia sióstr w Stauceni były cztery rodziny katolickie, tj. ok. 14 osób. Kiedy przyjechali nasi współbracia, wspólnota katolicka liczyła ok. 15 osób dorosłych i 25 dzieci, z których 12 przystąpiło do Pierwszej Komunii św. W dniu 2 lutego 1999 r. została utworzona w Stauceni niezależna od Kiszyniowa parafia i w tym samym roku został konsekrowany nowy kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Oprócz parafii w Stauceni trosce pastoralnej naszych współbraci została powierzona wspólnota wierzących w Orhei, gdzie o. Klaus Kniffki z pomocą współbraci i grona licznych dobrodziejów odrestaurował zniszczony w czasach komunizmu kościół

Kościół w Stauceni






zdjęcia: Roman Czajka SVD

i wykształconych, ze względu na problemy polityczne i ekonomiczne, brak perspektywy na przyszłość; alkoholizmie; plądze korupcji jako zjawisku systemowo-kulturowym; ogólnym pesymizmem z negatywnymi skutkami społeczno-religijnymi.

Zdając sobie sprawę z tych wielorakich czynników, poprzez nasz sposób życia i zaangażowanie misyjne staramy się budować żywą wspólnotę wierzących, troszczących się o życie mniejszościowego Kościoła i społeczeństwa obywatelskiego, prowadząc

dialog z wyznawcami prawosławia, osobami religijnie obojętnymi oraz dążąc do tego, aby być blisko ubogich i opuszczonych.

Jestem przekonany, że istotnym elementem naszej misyjnej działalności jest promowanie wartości Królestwa Bożego, budowanie wspólnoty wierzących w duchu solidarności i miłości, która nie zna religijnych, kulturowych i społecznych granic. Wszędzie tam, gdzie człowiek znajduje się w trudnej sytuacji czy to materialnej, czy duchowej, staram się mu pomóc ze względu na miłość Boga. To jest moje przekonanie i zarazem najgłębsza motywacja mojej misyjnej służby wśród mieszkańców Republiki Mołdawii, w Kościele katolickim Mołdawii.

Jest sprawą oczywistą, że wszystkie te działania duszpasterskie, ewangelizacyjne i charytatywne są możliwe dzięki ogromnemu wsparciu dobrodziejów z Niemiec, Austrii, Włoch i Polski, jednak potrzeby, zwłaszcza w ostatnim czasie, są nadal ogromne. 



Mołdawske przedszkolaki

DZIECI MOŁDAWII

W ramach werbistowskiej adwentowej akcji POMOC KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2014 prosimy o wsparcie w remoncie i zakupie sprzętu potrzebnego na wyposażenie sal katechetycznych, aby dzieci i młodzież z biednych rodzin mogły pożytecznie spędzać czas, uczyć się i otrzymywać posiłek.

Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniźnie

DZIECI MOŁDAWII

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniżno
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl/referat, www.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

dokończenie ze s. 21

niło się to do dziś, tylko że ta „praca u podstaw” jest adekwatna do potrzeb i wielkich wyzwań XXI w.

DYNAMICZNY ROZWÓJ A I I WOJNA ŚWIATOWA

W 1914 r. już 1000 sióstr w 63 placówkach na całym świecie świętowało jubileusz 25-lecia istnienia zgromadzenia. W Afryce i Ameryce Północnej misjonarki były obecne w 9 placówkach, w Azji i Oceanii w 18, a na kontynencie, na którym zaczynały służbę, tj. w Ameryce Południowej w 19. Dwa lata przed jubileuszem powstał drugi dom dla nowicjuszek w Stockerau k. Wiednia, specjalnie dla dziewcząt z Austrii, a pochodzące z Holandii miały swój nowicjat w Uden. I wszystko wskazywało na to, że dzieło misyjne Arnolda Janssena będzie równie intensywnie rozwijało się nadal. Na przeszkodzie stanęła jednak I wojna światowa, która dotknęła także zgromadzenia misyjne – siostry zostały wydalone z Togo i Mozambiku, a pozostałe w Europie skoncentrowały swą służbę na pomocy rannym i chorym w szpitalach wojennych na terenie Austrii i Niemiec. Jednak w tym samym czasie udało się zało-

żyć nową placówkę na wyspie Flores w Indonezji.

Złoty jubileusz przypadł na rok 1939, rok wybuchu II wojny światowej, która jak była okrutna dla świata, tak okrutnie obeszła się z misjonarkami. Siostry zostały wyrzucone z Afryki,



S. Flora

wiele poniosło śmierć na Nowej Gwinei, wiele zostało internowanych i zginęło w Indonezji. Dzieła zniszczenia dokonano też w latach pięćdziesiątych

ub.w. podczas tzw. rewolucji kulturalnej, kiedy władze komunistyczne Chin usunęły z tego kraju ponad 200 sióstr. Po wojnie trzeba było odbudować zniszczone i tworzyć kolejne struktury misyjne, często znacznie zmieniając ich specyfikę. To właśnie wtedy powstał i został wdrożony projekt kształcenia rodzimych sióstr oraz pomocników świeckich. Choć pierwsze miejscowe dziewczęta zostały przyjęte do zgromadzenia w Argentynie jeszcze za życia Arnolda Janssena, gdy umierał w 1909 r., było ich już 43.

W POLSCE

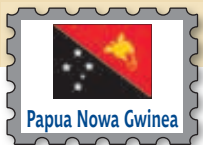
Na teren Polski, ale jeszcze nie do Polski, która była pod zaborami, pierwsi misjonarze z Rodziny Arnoldowej przybyli w 1892 r. do Nysy, gdzie powstał Dom Misyjny św. Krzyża. Jednak ośrodek, który w przyszłości miał być miejscem formacji dla sióstr niebieskich, został utworzony w Rybniku; wybuch wojny w 1939 r. spowodował jego zamknięcie. Od 1921 r. siostry mieszkaly w Raciborzu w klasztorze Annuntiata (Zwiastowanie), który należał do prowincji austriackiej, a znajdował się na terenie Rzeszy Niemieckiej. Po 1945 r., gdy Racibórz wrócił do Polski, automatycznie stał się pierwszą w naszym kraju placówką zgromadzenia o charakterze formacyjnym, a w 1948 r. został tu utworzony nowicjat. Natomiast 21 listopada 1959 r. w Polsce powołano do życia regię, a klasztor Annuntiata stał się domem regionalnym (prowincjalnym w 1984 r.). Dopiero w lutym 1967 r. pierwsze cztery siostry wyjechały stąd na misje.

Obecnie ok. 150 Służebnic Ducha Świętego w Polsce przebywa w 9 domach i prowadzi działalność katechetyczną, charytatywną, rekolekcyjną, a przede wszystkim swą postawą przypomina o misyjnym posłannictwie Kościoła.



zdjęcia: Archiwum SSPS

Tekst pierwotnie ukazał się w: A. Kot (red.), M. Piątkowski SVD (red.), *Znaleźliśmy Mesjasza*, cz. II, VERBINUM, Górna Grupa 2014. Śródtytuły pochodzą od redakcji „Misjonarza”.



Karpia tutaj nie ma



Br. Szymon Porwoł SVD

Już dwa razy przeżywałem święta Bożego Narodzenia w Papui Nowej Gwinei i za każdym razem inaczej. I mimo że wydaje mi się, iż dla ludzi tutaj każdy dzień jest taki sam, czy to piątek czy świątek, to dla mnie święta Bożego Narodzenia i tradycja Wigilii jest bardzo ważna, podobnie jak dla wielu Polaków w Papui.

W pierwszym roku mojego pobytu w tym kraju grudzień spędzałem w Port Moresby, czyli w stolicy. Wigilię przeżywałem w gronie rodaków 23 grudnia, ponieważ w pracy duszpasterskiej 24 grudnia jest dniem peł-

nym obowiązków. Wieczera wigilijna nie była kolacją, a raczej obiadem z kolędami. Karpia nie było, ale za to pyszna ryba morska. W same święta Bożego Narodzenia nie spodziewałem się kolęd w kościele i ludzie, rzeczywiście, śpiewali takie same pieśni jak w każdą niedzielę, co mnie mimo wszystko zawiodło i szczerze mówiąc spowodowało, że nie przeżyłem głęboko tych świąt.

W drugim roku w czasie Bożego Narodzenia byłem w Kunjingini, a więc na drugim krańcu Papui i tam już było lepiej, a nawet całkiem dobrze. Papuga Koki wpływała na nastrój świąteczny, kiedy przechadzała się po domu między choinkami przeznaczonymi do kościoła. Inne przygotowania również sprawiły, że miałem poczucie, iż coś wielkiego ma się wydarzyć. Ważne też było, że wtedy znałem już dużo osób w wiosce i potrafiłem się z nimi dogadać, dzięki czemu przeżywałem ten czas bardziej rodzinnie. Na atmosferę świąt wpływały również

dekoracje świąteczne, które rozwiesiłem w wielu miejscach. Najważniejsze jednak było życzliwe podejście o. Adama Sroki SVD, proboszcza, oraz o. Józefa Roszyńskiego SVD, który w drodze do swojej parafii zawiązał do nas na wigilijny obiad. Dobrze przyrządzony świeży kurczaczek może zastąpić każdą potrawę wigilijną. Również Pasterka była inna niż w pierwszym roku – parafianie przygotowali wszystko w niesamowity sposób. A ja, po doświadczeniu poprzedniego roku i po przemyśleniu „sprawy świąt” i ich przeżywania, w końcu doszedłem do wniosku, że cała ta otoczka nie może przysłonić najważniejszego.

Msza św. świąteczna trwała ok. 2 godzin, wraz z krótkim koncertem pieśni bożonarodzeniowych, przygotowanym przez młodzież. Wysoka temperatura tropiku wcale nie dodawała nam sił, tak więc po Pasterce złożyliśmy sobie życzenia i z Nowonarodzonym Mesjaszem w sercu, zmęczeni, udaliśmy się na spoczynek.

Choć trudno w sobie zwalczyć potrzebę przeżywania tego czasu z całą tą zewnętrzną oprawą, ufam, że z biegiem lat świętowanie Bożego Narodzenia na sposób mieszkańców Papui Nowej Gwinei stanie się i moim sposobem.

Szymon Porwoł SVD

W górach, parafia w Par



zdjęcia: Szymon Porwoł SVD



MISJONARZ – miesięcznik (11 numerów w roku). Bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy – księży werbistów i misjonek – Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Zawiera artykuły i listy z terenów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się *na krańce świata* oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

prenumerata roczna **40 PLN**

Zamówienia należy składać pod adresem:

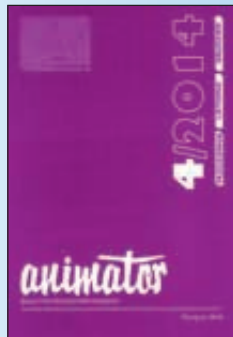
Referat Misyjny Księży Werbistów
Dział Kolportażu
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 320, 55 242 92 43
fax 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl

ANIMATOR – kwartalnik. Przeznaczony dla duszpasterzy, liderów ruchów religijnych, katechetów, animatorów. Składa się z części tekstowej, zawierającej przykłady kazań, modlitwy, nabożeństwa i materiały formacyjne oraz z części ilustrowanej, zawierającej 32 kolorowe plansze formatu A4 do wykorzystania w gablotach.

prenumerata roczna **128 PLN**

Zamówienia należy składać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Dział Kolportażu
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 320, 55 242 92 43
fax 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl



NURT SVD – półrocznik. Zawiera artykuły poruszające współczesne zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze. Polecany nauczycielom akademickim i w szkołach, katechetom, studentom.

prenumerata roczna **40 PLN**

Zamówienia należy składać pod adresem:

Redakcja „NURT SVD”
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
e-mail: ad.michalek@gmail.com



Bożonarodzeniowy wystrój kościoła seminaryjnego księży werbistów w Pieniężnie

REKOLEKCJE

NYSA: 19-23 stycznia 2015 r.

Uczestnicy: chłopcy ze szkół podstawowych i gimnazjów
Informacje i zgłoszenia: o. Mariusz Góryjowski SVD
Księża Werbiści, ul. Rodziewiczówny 3, 48-300 Nysa
e-mail: mariuszg8@wp.pl; tel. kom. 600 823 263

PIENIEŻNO NA WARMII: 2-5 lutego 2015 r.

Uczestnicy: młodzież męska od 15 roku życia
Informacje i zgłoszenia: o. Franciszek Laka SVD
Wyższe Seminarium Misyjne Księży Werbistów
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
e-mail: anslaka@wp.pl; tel. kom. 503 536 876

CHLUDOWO: 23-26 lutego 2015 r.

Uczestnicy: młodzież męska od 15 roku życia
Informacje i zgłoszenia:
Werbistowskie Centrum Młodych „TABOR”
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: powolania@werbisci.pl; tel. kom. 723 433 867

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE 2015

– MŁODZIEŻ ŻEŃSKA od 16 roku życia

Temat: *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili (Ef 2,10)*

NYSA: 16-20 stycznia 2015 r.

RACIBÓRZ: 3-7 lutego 2015 r.

Informacje i zgłoszenia:
Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego
s. Gabriela Tacica SSpS
ul. Starowiejska 152, 47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51; 505 305 953
e-mail: siostryssps@go2.pl

Pierwszy dzień – rozpoczęcie ok. godz. 16.00, ostatni dzień – zakończenie ok. południa. Prosimy zabrać ze sobą rzeczy osobiste, Pismo Święte i coś do notowania.

PRENUMERATA NA 2015 PRENUMERATA NA 2015 PRENUMERATA NA 2015

Krzyżówka misyjna nr 219

Znaczenie wyrazów: **1)** fizyk zajmujący się falami dźwiękowymi; **2)** interwał między stopniami skali muzycznej; **3)** mały kociołek; **4)** grzyb jak but; **5)** halucynacja; **6)** nóż do drewna; **7)** obecność powietrza pomiędzy tkankami lub narządami organizmu, powstała na skutek choroby albo urazu; **8)** wykończenie rękawa swetra; **9)** trzask, chrzęst; **10)** gra dla 2 lub 4 osób rozgrywana na specjalnej tablicy o 256 polach; **11)** miodowy to krupnik, migdałowy zaś – amaretto; **12)** miękka tkanina, której wraz z czasem szkoda w znanym powiedzeniu; **13)** rodzaj skrzypiec o wielkości pośredniej między altówką a wiolonczelą; **14)** ryba zwana też oszczerem (ułoż z liter słowa SOPEL); **15)** niewielkie miasto w Kenii, położone na południowy zachód od Mombasy; **16)** mamy XXI; **17)** daszek nad oknem; **18)** popularny samochód terenowy; **19)** przestarzałe: postawa ciała.

	1	2		3		4		5	
6			4	18	28	32	9		
	15				14			16	30
8						9			
	37	21		34		25	38		
					31		10	7	11
			13	14				24	1
			11			40	8	17	
15	16								
			42		27		12		41
				17					
		20		36	33		19	39	6
18									
			23						10
				19					
		35		13			2	29	
									5

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 42 utworzą rozwiązanie – cytat z książki Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei” – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

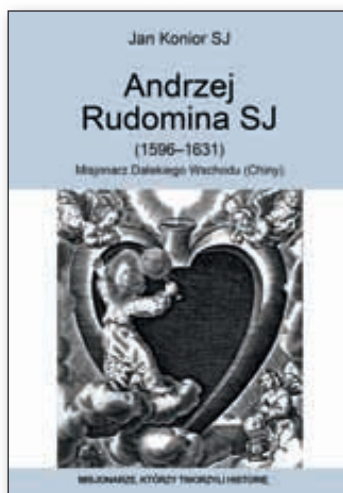
Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 217: CZŁOWIEK WSPÓŁTWORZY Z BOGIEM SWOJE WŁASNE ZBAWIENIE (św. Jan Paweł II).

Nagrody wylosowali: Marian Poprawski (Leszno), Alfreda Gałus (Godziszów), Bogda Laskowska (Poznań), Ewa Dakowicz (Białystok), Alfred Halicki (Efk). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Misjonarz Dalekiego Wschodu

Po ukazaniu się w Verbinum w ubiegłym roku pozycji o o. Michale Boymie, najbardziej znanym polskim jezuitcie działającym w Chinach w XVII w., nadszedł czas na książkę o innym wybitnym polskim misjonarzu w tym kraju – o. Andrzeju Rudominie, mało znanym nie tylko na świecie, ale również i w Polsce.

Andrzej Rudomina urodził się w 1596 r. na Litwie, 10 km od Wilna, w polskiej rodzinie. Jego szlachecki ród nosił nazwę od miejscowości, która obecnie jest przyłączona do stolicy Litwy. Jego rodzina należała do najbardziej elitarnych i wpływowych w tym mieście. Po ukończeniu szkoły elementarnej Andrzej został wysłany



do jezuitskiego kolegium w Wilnie. Do jezuitów wstąpił w 1618 r. Odziedziczony majątek przekazał wileńskiemu nowicjatu.

Misjonarską działalność na Dalekim Wschodzie rozpoczął od Indii, gdzie spędził dwa lata, po czym udał się do Chin. Posługę kapłańską wśród miejscowej ludności pełnił ze szczególnym zapałem i radością. Jego hojność i ofiarność była znana wszędzie, gdzie się udawał. Nic dziwnego, że był kochany przez Chińczyków, którzy byli przekonani o jego świętości.

Oprócz posługiwania misjonarskiego, Andrzej Rudomina zajmował się w Chinach także działalnością naukową – m.in. u boku słynnego jezuitskiego uczonego Giulio Aleniego, z którym opublikował po chińsku naukowy dialog z nawróconymi na wiarę katolicką konfucjanistami. O. Andrzej Rudomina zmarł w Chinach w opinii świętości w 1631 r.

Jan Konior SJ

Andrzej Rudomina SJ (1596–1631). Misjonarz Dalekiego Wschodu (Chiny)

seria: Misjonarze, którzy tworzyli historię

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2014

format 116 x 168 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl

Zachwyty wobec Bożej miłości

Co odróżnia świętego od zwykłych śmiertelników? W kilku słowach można by odpowiedzieć – zachwyty wobec Bożej miłości. Dlatego święci w niebie są tacy szczęśliwi, gdyż nie mogą wyjść z podziwu wobec piękna samego Boga oraz wspaniałości dzieł, których dokonuje.

Jednym z takich dzieł jest Boże Narodzenie. Posłuchajmy, jak zachwyca się tajemnicą Bożego Wcieleńia św. Arnold Janssen: „Jakaż musiała to być miłość Ducha Świętego, że utworzył święte człowieczeństwo Jezusa z Maryi Dziewicy, jakaż miłość Syna, że człowieczeństwo to przyjął, jakaż miłość Ojca, że Syna swego dał ludziom jako człowieka (...). Jeśli odwieczna miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego tak dalece się zniżyła, to trzeba nam zawołać: Ojciec

Niebieski złożył na czole ludzkości pocałunek miłości i pojednania”.

Przyjmijmy z radością ten Boży pocałunek. Niech on obudzi w nas misyjne powołanie, czyli pragnienie, by Dobrą Nowinę o Bożej miłości ogłosić całemu światu. Zgromadzenie Słowa Bożego, którego założycielem jest św. Arnold, w swoich konstytucjach zakonnych tak opisuje to najważniejsze zadanie: „Głosimy miłość, jaką Ojciec okazuje wszystkim ludziom, głosimy zbawczą moc, przez którą Jezus Chrystus uwalnia nas od grzechu i śmierci oraz głosimy nowe życie, jakim Duch Święty obdarza wszystkich wierzących. Z naszego przepowiadania ma promieniować wspaniałość zbawczego orędzia, a w naszych słowach ludzie niech rozpoznają posłanie Boże” (Ko 107).

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlozzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



for. Franciszek Bak SYD

W Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki księży werbistów w Chłudowie

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

祂給我們帶來的
是天主教宗本篤十六世



劉河北敬寫

